Przekrój

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI



Min. Urbszys (z lewej) i min. Ribbentrop podpisują umowę niemiecko-litewską w sprawie Kłajpedy.

(Patrz str. 427).

LISTY

Psy i ludzie

Szanowny Panie Redaktorze

Wszystkim wiadomo, że cały świat żyje pod znakiem wojny, a jednak politycy wszelkiego autoramentu, szczególnie ci, którzy do najazdów się szykują mają wciąż w ustach słowa o miłości pokoju. Twórcy obozów koncentracyjnych bez zająknienia prawią wciąż o wielkiej miłości do człowieka, a szary człowiek, zbrutalizowany i hotentotami otoczony manifestuje wielką miłość do... zwierząt.

Nigdy w żadnej epoce psom i kotom tak dorze się nie powodbziło jak teraz. Angielska arystokratka ks. Gerdingham wyznaczyła nagrodę 1000 funtów tj. 25.000 zł za odnalezienie jej ulubionego kota. Paniusie całej Europy paradują w otoczeniu pieszczonych psich przyjaciół, a młode małżeństwa zaczynają wspólne pożycie od... kupna psa.

W towarzystwie wolno być cynikiem, wolno kpić z tysięcy trupów na froncie — powiedzmy chińskim — ale



"De Groene Amsterdammer."

KONSULTACJA.

Angielskie pismo „Manchester Guardian" przedrukowuje powyższy rysunek, opatrzony podpisem: „Kto zadzwonił na kota?" i dodaje następujące objaśnienie: dzwonkiem jest „Antyniemiecki front". Myszy (od lewej do prawej) są — Anglia, Stany Zjednoczone, Rumunia, Grecja, Rosja, Turcja, Francja i Polska.

obowiązuje bolesny grymas na poważne zawiadomienie pani domu o kiepskim apetycie pinczerka, który to pinczerek odżywiany jest o wiele lepiej niż tysiące obywateli i którego specjalne menu o wiele więcej kosztuje niż strawa niejednego chłopskiego czy robotniczego dziecka.

Nie jestem przeciwnikiem zwierząt, uważam, że miłość to wspaniały walor, ale, na miły Bóg, zacznijmy od ukochania „stworzonego na Boskie podobieństwo człowieka"! To, co się dziś dzieje urąga ludzkiemu zdrowemu rozsądkowi. Ze snobizmu poczęta u wytwornych pań miłość do zwierząt przeobraża się w manię. Otwarcie stawia się kwestię: pies albo dziecko?... Co gorzej. Im kto mniej kocha człowieka, im kto większym jest samolubem, tym czulszy bywa dla swego psiaka czy kota.

Dawniej wytworne damy „posiadały" swoich błaznów, karzełki itp. stworzenia. Potem przyszła moda na murzyna, a ponieważ człowiekiem dziś nie handluje się — pozornie — jak żywym towarem, więc rekwizytem próżnujących pań stały się pieski i kociaki.

Gdyby ktoś zadał sobie trud obliczania ile pieniędzy wydaje się w Polsce na hodowlę pokojowych psów, okazałoby się, że za te pieniądze możnaby dożywiać co najmniej połowę dzieci zagrożonych gruźlicą. A mnie się zdaje, że ważniejsze jest społeczeństwo ludzkie i że miłość psów połączona z nienawiścią i pogardą do człowieka — chybia celu. Kochajmy zwierzęta — owszem, ale wtedy, kiedy równocześnie kochać też będziemy naprawdę c z ł o w i e k a.

St. Kwiatkowski

Złom żelazny

Szanowny Panie Redaktorze,

publiczną jest tajemnicą, że Polacy nie mogą poszczycić się mianem dobrych i racjonalnych gospodarzy. Sprawa, którą chcę poruszyć, jest już nie nowa i wielokrotnie w ten lub inny sposób poruszana była na łamach prasy. Chodzi o to, że w ujemnych, importowych pozycjach

(dalszy ciąg na str. iii).

Notatki bibliograficzne

NAUKA, TECHNIKA.

Inż. Ludomir Suwalski. Beton wibrowany. Warszawa, 1939. Nakładem Związku Polskich Fabryk Cementu. Str. 96.

HISTORIA, PAMIĘTNIKI.

Hilary Majkowski. Grodzisk Wielkopolski. (Przeszłość — zabytki — ludzie). Poznań, 1939. Wyd. S. Dippla. Str. 204.

Anatol Mühlstein. Le Maréchal Pilsudski. 1867 — 1919) I. Avec 8 gravures hors texte et 2 cartes. Paris, 1939. Pages 12 nlb. + 343 + 1 nlb.

Dr Jan Offenberg. Ostatnia choroba Adama Mickiewicza. Warszawa, 1939. Inst. Wyd. „Biblioteka Polska". Str. 32. **Zł. 1.**

FILOZOFIA, RELIGIA.

Wincenty Lutosławski. Posłannictwo polskiego narodu. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 240. **Zł. 5.**

POLITYKA, SOCJOLOGIA, PRAWO.

Aleksander Piskor. Siedem ekscelencyj i jedna dama. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 335. **Zł. 12.**

BELETRYSTYKA, POEZJA.

Hilda Holl. Dziewczę z Litwy. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 217. **Zł. 5.**

Zygmunt Kisielewski. Kwitnący cierń. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 264. **Zł. 5.**

A. J. Koenig. Przygoda w Algierze. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 442. **Zł. 7.**

Tadeusz Kończyński. Dwie drobne dłonie. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 416. **Zł. 7.**

Maria Kruczkowska. Sprawiedliwy z Sodomy. (Powieść). Warszawa, 1939. J. Przeworski. Str. 304 + 4 nlb. **Zł. 6.**

Annabel Lee. Małżeństwo na 6 miesięcy. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 255. **Zł. 5.**

Helena Łysakowska. Portrety. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 360. **Zł. 5.**

Anna Nieławicka. Definicje. (Chełm) 1939. Str. 29 + 3 nlb.

Czesław Otrębski. Treny o Adamie Żeromskim. Częstochowa, 1939. Biblioteka „Promienia". (T. I). Str. 16.

Erich Maria Remarque. Trzej towarzysze. Warszawa, 1939. „Rój". Str. 386. **Zł. 10.**

W. Türck. Kariera. (Powieść). Przekład z niemieckiego **W. Halskiego.** Okładka proj. **Leopoldstadta.** Warszawa, 1939. Str. 241 + 3 nlb.

POLITYKA, SOCJOLOGIA, PRAWO.

Dr Juliusz Sas-Wisłocki. Ochrona prawna nazwiska. Warszawa, 1939. T-wo Wydawnicze Młodych Prawników i Ekonomistów.

A. Tyktin. Demokratyzm, marxizm, uniwersalizm. Przekład **Kaziego Oripasza.** Warszawa, 1939. Str. 95 + 1 nlb.

PRZEKRÓJ

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI

ROCZNIK 2 NUMER 4 (8)

Wratysław straciwszy wszelką nadzieję lepszego losu, otrzymawszy pozwolenie wolnego przejścia, przybył do obozu, do hrabiego Adolfa, by go prosić o radę. Hrabia mu odpowiedział: „zapóźną jest prośba o lekarstwo, kiedy chory już bez nadziei. Niebezpieczeństwa dzisiaj grożące trzeba było uprzednio przewidzieć. Któż, pytam, dał ci radę, byś się narażał na niebezpieczeństwo oblężenia? Bardzo nierozsądną było rzeczą kłaść nogę w pęta, kiedy nie było możności ani odwrotu, ani też wymknięcia się. Nic więc prócz poddania się ci nie zostaje".

...Wtedy pod przewodnictwem najjaśniejszego hrabiego wyszli z twierdzy Wratysław i wszyscy panowie sławiańscy i rzucili się do stóp książęcia, a każdy miał miecz na karku swoim. I przyjął ich książe i do więzienia wtrącił.

Te słowa zapisane w *Kronice Sławiańskiej* niemieckiego proboszcza *Helmolda*[1]) pod datą marca 1163 roku mimowoli przychodzą na myśl w dniach które przyniosły błyskawiczne zmiany sytuacji politycznej Europy środkowej.

W okresie odrodzenia Niepodległości Rzeczpospolita nasza znalazła się nagle w warunkach bardzo podobnych do zarania swego bytu historycznego. Potężna dynamika naszego zachodniego sąsiada, kroczącego drogą władców germańskich, budujących Imperium Rzymskie pod swym berłem — w ciągu jednego fatalnego tygodnia zamieniła państwo Czeskie na swój „protektorat", jakgdyby na swoją murzyńską kolonię; Słowację zwasalizowała i ujmuje w żelazne karby garnizonów wojskowych, opasujących jej granice, głównie od strony Polski, wreszcie Rumunię zmusiła do przyjęcia traktatu, który jest precyzyjnym narzędziem do niezawodnego uchwycenia tego kraju w prawdziwą niewolę gospodarczą. A ostatni nasz obecnie od południa sąsiad — Węgry, pozostają w tak wielkiej od Rzeszy Niemieckiej zależności politycznej, że cała nasza południowa granica, a więc drogi do morza Czarnego i Adriatyckiego znalazły się pod kontrolą narodów lenniczych, wasalnych, lub sholdo-

[1]) Helmold, Kronika Sławiańska, przekł. Jana Papłońskiego. Warszawa. 1862.

wanych przez Niemcy. Użyte tu terminy oddawna były w dyplomacji zapomniane, obecnie trzeba je z powrotem używać dla ścisłego określenia rzeczywistości politycznej.

Na północy Litwa została całkowicie prawie odepchnięta od morza przez odebranie jej Kłajpedy.

We wszystkich tych wydarzeniach, które zmieniając z dnia na dzień mapę Europy mniej lub więcej bezpośrednio dotyczą naszego państwa, przyszłości naszego kraju — Polska nie zabierała głosu. Nie wtrąciliśmy się do biegu wydarzeń, choć nasze poczucie własnej siły i znaczenia każe nam wierzyć, że głos Polski zaważyćby mógł na szali w sposób decydujący. Niestety, nie znając wszystkich okoliczności rozgrywającego się dramatu Europy, nie posiadając możności bliższego i pełnego wejrzenia w kulisy i ukrytą maszynerię sceniczną przeżywamy wprawdzie głęboką rozterkę, ale nie możemy z całą pewnością orzec co i jak należało czynić i czy postępowanie nasze było najlepsze z wszystkich możliwych. A nie wiedząc tego musimy ufać, że sternicy naszej nawy państwowej obrali kierunek najzgodniejszy z własnym sumieniem i poczuciem odpowiedzialności dziejowej.

Nie znaczy to oczywiście byśmy aprobowali wszystko co się stało i co się dzieje poza granicami naszego kraju. Przeciwnie, w przekonaniu że wyrażam uczucia całego polskiego społeczeństwa muszę jak najbardziej stanowczo stwierdzić, że Naród Polski nigdy nie pogodzi się z żadną formą niewoli, narzucanej przemocą niemiecką sąsiedzkim narodom słowiańskim, bałtyckim i bałkańskim.

Wszelkie poczucie żalu, jaki mogliśmy do niektórych z tych narodów żywić idzie teraz w niepamięć i ustępuje przed głębokim współczuciem. Ta krzywda, którą odczuwamy równie żywo, jak bezpośrednio dotknięte nią narody, wołać będzie wielkim głosem w sumieniu każdego z nas i choć obecnie protest ten nie może mieć znaczenia prawnego, przecież wierzymy, że nadejdzie chwila, kiedy naród polski upomni się o sprawiedliwość dla pognębionych dziś narodów i dokona ich wyzwolenia.

STEFAN CZARNECKI

SPRAWY DOMOWE

Sesja budżetowa

Ostatnie, 22-gie posiedzenie plenarne Sejmu odbyło się dnia 22 marca.

Sprawozdanie komisji o zamknięciu rachunkowym za r. 1936/37 zreferował pos. BARANOWSKI. Poza wnioskiem o zatwierdzenie zamknięcia rachunkowego i udzielenie rządowi absolutorium Izba uchwala dwie rezolucje: *w sprawie zwrotu podatku specjalnego, oraz w sprawie przedłożenia przy następnym budżecie sprawozdania o bezpośredniej działalności gospodarczej Państwa.*

Następnie Sejm przyjął drobne poprawki Senatu do budżetu (ref. pos. SOWIŃSKI), oraz poprawkę Senatu do Ustawy Inwestycyjnej, rozszerzającą upoważnienia rządu do zaciągania kredytów o 15 miln. zł. (ref. pos. SIKORSKI).

W dalszym ciągu Sejm przyjął następujące ustawy i rezolucje:

Ustawę o popieraniu melioracji wodnych (ref. pos. BOHUSZ - SZYSZKO) z rezolucją —

Sejm wzywa Rząd do zmiany ustawy z dn. 9.4.1933 r. o ulgach inwestycyjnych, aby ulgi przyznane artykułami 9 i 10 tej ustawy na obszarze województw wschodnich osobom fizycznym i prawnym, które przeprowadzą ulepszenia w gospodarstwach rolnych w zakresie melioracji terenowych oraz zagospodarowania łąk i pastwisk — rozciągnąć na obszar działania ustawy o popieraniu melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa.

Ustawę o polskiej Akademii Nauk Technicznych (ref. pos. DERYNG) ze zmniejszoną przez komisję liczbą członków do 96 i z rezolucją wzywającą ministra w. r. i o. p. do wstawienia w budżecie sum potrzebnych dla istnienia Akademii.

Prawo o obligacjach (ref. pos. KRZYSZTOŃ).

Nowelę do ustawy o postępowaniu wywłaszczeniowym (ref. pos. GÓRSKI).

Ustawę o pomocy Skarbu Państwa przy niektórych długoterminowych pożyczkach w listach zastawnych P. B. R. (ref. pos. WRÓBLEWSKI). — Dopłata ze Skarbu wyniesie 4.786.000 zł. — Przy ustawie uchwalono rezolucje:

Sejm wzywa Rząd:

1) do opracowania i wydania w jak najkrótszym czasie rozporządzenia wykonawczego o emisji 4 i pół proc. listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego serii II i o pożyczkach w tych listach udzielanych,

2) do umieszczenia w rozporządzeniu wykonawczym przepisu, że pożyczki przewidziane na działy rodzinne, kupno gruntu z parcelacji i inne cele będą udzielane za zabezpieczeniem hipotecznym na nieruchomościach w zasadzie o obszarze od 1 do 100 ha,

3) do przydzielenia sum, pochodzących z częściowego zwrotu gotówkowych pożyczek na spłaty rodzinne i zakup ziemi na tereny województw wschodnich celem dalszego rozprowadzenia tych sum z przeznaczeniem na te same cele w formie kredytu gotówkowego bez obowiązku zabezpieczenia hipotecznego,

4) a) do niezwłocznego wydania rozporządzeń wykonawczych do ust. z 23 stycznia 1937 r. o przenoszeniu ksiąg hipotecznych z hipotek okręgowych do powiatowych i do ustawy z 14 października 1927 r. o ustaleniu własności gruntów, nadanych włościanom przy uwłaszczeniu; b) do wydania rozporządzeń, zmierzających do ułatwienia procedury zakładania hipotek i zmniejszenia kosztów.

Ustawę o karencji długów rolniczych (ref. pos. WRÓBLEWSKI), która odracza płatności długów rolniczych (niektórych) do dnia 30 czerwca br.

Nowelę pos. Chmielińskiego do ustawy o wykupie gruntów, zajętych pod budynki, oraz gruntów czynszowych (ref. pos. KWAPISIEWICZ).

Nowelę pos. Dudzińskiego do ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach (ref. pos. LEOPOLD), wraz z poprawkami komisji, które zniesienie uboju rytualnego rozkładają na etapy w ciągu lat trzech.

Ustawę o Izbach Aptekarskich (ref. pos. KOBOSKO).

Ustawę o odstępowaniu zwierząt pociągowych i pojazdów na cele obro-

ny Państwa (ref. pos. GŁOWACKI).

Ustawę o zmianie (scaleniu) opłat od kart do gry (ref. pos. SZYMANOWSKI).

Ustawę o sprzedaży i bezpłatnym odstąpieniu niektórych nieruchomości państwowych (ref. pos. SZUMOWSKI).

Ustawę w/g proj. pos. Długosza o ubezpieczeniu żywego inwentarza (ref. pos. KRZYSZTOŃ) — z rezolucją, aby przy wydawaniu rozporządzeń wykonawczych reasekuracja ryzyk ubezpieczeniowych miała o ile możności charakter dobrowolny.

Ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych (ref. pos. GDULA) — oraz rezolucję wzywającą Rząd do przedłożenia projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym wojska i marynarki wojennej.

Ustawy o konwencjach weterynaryjnych między Polską i Grecją (ref. pos. ZIELEŚKIEWICZ), oraz między Polską i Łotwą (ref. pos. ZARZYCKI).

Trzy ustawy o ratyfikacji porozumień (celnych) między Polską i Szwajcarią (ref. pos. CHRZANOWSKI).

Dwie ustawy: o ratyfikacji układu handlowego i protokułu taryfowego między Polską i Litwą (ref. pos. LECHNICKI).

Ponieważ w dniu tym nadeszły wiadomości o wymuszeniu na rządzie litewskim zgody na oddanie Kłajpedy, przeto Sejm, dając wyraz swemu współczuciu demonstracyjnie powstrzymał się od wszelkiej dyskusji nad ustawami ratyfikacyjnymi i uchwalił je jednomyślnie.

Ustawy o ratyfikacjach traktatów handlowych: między Polską i wschodnim Urugwajem (ref. pos. LIPSKI), oraz miedzy Polską i Argentyną (ref. pos. PANKIEWICZ).

Ustawę o ratyfikacji porozumienia między Polską i Francją w sprawie przedłużenia układu płatniczego (ref. pos. CSADEK), oraz

Ustawę o publicznej służbie zdrowia (ref. pos. ks. GROCHOWSKI).

OSTATNIE POSIEDZENIE SENATU

15-te posiedzenie Senatu w dn. 25 marca poświęcone było przyjęciu ustaw, uchwalonych przez Sejm.

Referując ustawę o układach handlowych między Polską i Litwą sen. KATELBACH oświadczył:

Sądzę, że będę wyrazicielem uczuć całej wysokiej Izby, jeśli z okazji rozpatrywania pierwszego handlowego układu polsko-litewskiego, który przypada w tak ciężkim dla narodu litewskiego okresie, przypomnę, że rok temu uregulowany został stosunek sąsiedzki między wolnym narodem litewskim a wolnym narodem polskim na zasadach pełnego poszanowania podstawowych praw obu narodów (długotrwałe oklaski). *Rok miniony był okresem utrwalania celowej współpracy obu państw.*

W ciągu ostatnich dni naród litewski, naród, którego los tak jak nasz, związany jest z Bałtykiem, przeżywa chwile ciężkich doświadczeń. Niech mi wolno będzie w imieniu wysokiej Izby zapewnić naszego sąsiada północnego, że w sercach i umysłach Polaków przeżycia narodu litewskiego wywołały żywy i głęboki oddźwięk.

Oświadczenie to przyjęła Izba długotrwałymi i hucznymi oklaskami. Bili również oklaski obecni na ławach rządowych wicepremier Kwiatkowski, min. Poniatowski i wicemin. Szembek. Obecny był w loży dyplomatycznej poseł Litwy w Warszawie, min. Szaulis i radca poselstwa Trimakas.

Odroczenie sesji parlamentu

Zarządzeniami z dnia 25 b. m. P. Prezydent Rzplitej odroczył sesje zwyczajne Izb Ustawodawczych.

Zarządzenia te wręczył marszałkowi Senatu Bogusławowi Miedzińskiemu i wicemarszałkowi Sejmu drowi Leonowi Surzyńskiemu dyrektor biura prawnego w prezydium rady ministrów, Władysław Paczoski.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o odroczeniu sesji zwyczajnej Sejmu:

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej odraczam z

dniem 27 marca 1939 r. sesję zwyczajną Sejmu na dni 30.

Warszawa, dnia 25 marca 1939 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:
(—) Sławoj-Składkowski

Zarządzenie Prezydenta R. P. o odroczeniu sesji zwyczajnej Senatu ma brzmienie analogiczne:

O zarządzeniu tym pisze „Kurier Polski" (Nr. 85):

Co oznacza odroczenie sesji?

W naszych warunkach uwalnia ono P. Prezydenta od konieczności zwoływania sesji nadzwyczajnej, która w myśl postanowień konstytucji, musi mieć wskazany wyraźnie zakres prac... Inicjatywa ustawodawcza posłów jest na sesji nadzwyczajnej ograniczona do zakresu prac, wyznaczonych w zarządzeniu P. Prezydenta...

Natomiast odroczenie i wznowienie sesji zwyczajnej pozwala na prowadzenie normalnej działalności ustawodawczej, bez żadnych ograniczeń dla rządu, Sejmu i dla inicjatywy poselskiej. To jest różnica zasadnicza między zamknięciem i odroczeniem sesji, dlatego też obecnie obrana została droga odroczenia obrad parlamentarnych.

Żadnych innych różnic nie ma.

Natomiast „Wieczór Warszawski" (Nr. 90), powtarzając te same rozumowanie zaznacza: *sprawa stała więc tak: albo dwie sesje, zwyczajna i nadzwyczajna, z przegradzającym je zamknięciem pierwszej — albo jedna sesja odroczona...*

Przy odroczeniu sesji obydwa czynniki, rząd i parlament, zachowują pełną możność inicjatywy. W obecnej sytuacji politycznej niepodobna wymienić, do jakich spraw ta inicjatywa miałaby się odnosić. W każdym razie skala jest nieograniczona. Jednym z takich zagadnień, którego losów w tej chwili przesądzać nie można, jest sprawa ordynacji wyborczej.

Przez odroczenie sesji rząd ma możność tak potrzebnego obecnie, elastycznego działania. Nie jest wykluczona także i ta iwentualność, że po 30 dniach odroczenia sesja będzie zamknięta.

Powrót emigrantów politycznych

W kołach politycznych stolicy duże wrażenie wywołała wiadomość o powrocie do kraju b. więźniów brzeskich, którzy przebywali na emigracji w Czechach.

Do konsulatu generalnego R. P. w Pradze zgłosił się Wincenty Witos, wyrażając chęć powrotu do kraju i oddania się do dyspozycji władz polskich. Obecnie czeka on na wydanie paszportu.

Dr Kiernik i Bagiński, którzy się zgłosili przed kilku dniami w konsulacie polskim i wyrazili chęć powrotu do kraju, otrzymali już paszporty.

Wedle dotychczasowych danych dr Kiernik wróci w niedzielę do Polski. Wincenty Witos wyjedzie do kraju po wydaniu mu paszportu przez konsulat.

Mackiewicz w Berezie

PAT komunikuje:

W dn. 22 marca został zatrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej redaktor naczelny „Słowa" Stanisław Mackiewicz.

W licznych wystąpieniach prasowych na łamach tego pisma redaktor Mackiewicz oddziaływuje na opinię publiczną w sposób, prowadzący do podrywania zaufania do zdolności obronnych Państwa, obniżania powagi władz państwowych oraz szerzenia się nastrojów defetystycznych w sprawie wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Państwa, przeciwdziałając akcji zjednoczenia narodowego w okresie ogólnej konsolidacji społeczeństwa polskiego.

Wiadomość ta odbiła się szerokim echem w opinii publicznej kraju. Szersze komentarze na ten temat uległy w „Słowie" kilkakrotnej konfiskacie, to też informacje kolportowane pocztą pantoflową nabrały szybko cech fantastycznych plotek.

W sprawie red. Mackiewicza podjęły próby interwencji dla zmiany zarządzenia zarówno zawodowe organizacje dziennikarskie, jak niektórzy

członkowie Izb Ustawodawczych. Interwencje te nie odniosły żadnego rezultatu, jedynie posłowie Żeligowski i Dudziński otrzymali informację, że odosobnienie red. Mackiewicza (Cat'a) potrwa jeden miesiąc.

Uchwały Stronnictw

Wydarzenia na terenie międzynarodowym wywarły wielki wpływ na stanowisko opinii publicznej wobec wewnętrznej sytuacji politycznej w kraju. W związku z tym władze kierownicze wszystkich największych stronnictw politycznych powzięły odpowiednie uchwały, zmierzające do wzmocnienia spoistości narodu polskiego.

DEKLARACJA STRONNICTWA NARODOWEGO

W najważniejszej części deklaracji czytamy stwierdzenie, że Polska musi:

Przeciwstawić się dążeniom do takich zmian ustroju terytorialnego Europy Środkowej i Wschodniej, któryby był sprzeczny z interesami i wolą narodów ją zamieszkujących, a w szczególności bronić niezależności i całości Litwy z jej portem Kłajpedą.

Udaremnić plany zmierzające do utworzenia państwa ukraińskiego.

Nie dopuścić w Europie do hegemonii jednego narodu nad innymi.

Współdziałać z mocarstwami, które zajmują stanowisko zgodne z interesami i zadaniami dziejowymi Polski.

Dotrzymać zobowiązań wziętych na siebie dobrowolnie, a w szczególności wynikających z sojuszów z Francją i Rumunią.

Tak rozumiejąc obecne położenie oraz zadania polityki polskiej, Stronnictwo Narodowe stwierdza konieczność:

1) wzmocnienia sił i zasobów Państwa Polskiego, a więc przede wszystkim naszego wojska i jego zaopatrzenia;

2) zmiany polskiej polityki zagranicznej, gdyż dotychczasowa polityka nie zdołała zapobiec niekorzystnym dla nas przekształceniom Europy Środkowej i Wschodniej;

3) oparcia polityki zagranicznej na świadomym współudziale całego narodu i na jego zorganizowanej woli;

4) przeprowadzenia takich zmian w polityce Polski, i w systemie rządów, któreby wyzwoliły tłumioną dotychczas twórczą energię narodu i pozwoliły mu wziąć pełną odpowiedzialność za losy państwa.

UCHWAŁA STRONNICTWA LUDOWEGO

Wypadki ostatnich dni wykazały, iż ocena sytuacji i alarmy ostrzegawcze, zawarte tak w uchwałach kongresu S. L. dn. 9.10.1938 r., jak i rady naczelnej z dnia 15 stycznia br., były aż nadto słuszne. Formalne włączenie Czech i Moraw do Reszy Niemieckiej oraz faktyczny zabór Słowacji przez Niemcy sprowadziły jeszcze dalsze przesunięcia w układzie sił na niekorzyść Polski, zwiększając grożące jej niebezpieczeństwo.

W obliczu tego niebezpieczeństwa i w momencie, kiedy w obronie całości granic i niepodległości państwa cały naród może lada chwila być wezwany do złożenia życia i mienia w ofierze, NKW postanawia zwrócić się do Pana Prezydenta o powołanie Rządu Zaufania Narodowego i umożliwienia wszystkim stronnictwom polskim współpracy nad umocnieniem bezpieczeństwa kraju i ponoszenia współodpowiedzialności za dalszy rozwój wypadków.

REZOLUCJA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Rezolucję uchwalił Komitet Centralny P. P. S. Została ona częściowo skonfiskowana. P. P. S. postanawia w niej m. in. wraz z organizacjami zawodowymi, ruchem ludowym i całym obozem demokratycznym *odwołać się do najwyższych czynników państwowych.*

Mówiąc o Rządzie Obrony Narodowej P. P. S. wskazuje, że miałby on za jedno z zadań przygotować dostęp ludności do Izb Ustawodawczych na drodze *demokratycznego prawa wyborczego.*

UCHWAŁA STRONNICTWA PRACY.

Wreszcie Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy powziął uchwałę, w której:

1) stwierdzając głęboki wstrząs, spowodowany ostatnimi wydarzeniami w sąsiedztwie granic Polski;

2) nie chcąc w tej chwili podkreślać błędów polityki zagranicznej;

3) wyrażając pełne zaufanie do armii polskiej i stwierdzając gotowość do najdalszych ofiar całego narodu;

4) odwracając wzrok od przeszłości, a skierowując uwagę na teraźniejszość i przyszłość Polski — postanowiono poprzeć akcję w sprawie powołania rządu zaufania narodowego.

Zabiegi w tym kierunku winny iść równolegle z jak najszerzej zakrojoną akcją, jednoczącą wysiłki zorganizowanych sił politycznych i społecznych całego narodu.

Żądania Niemców

W *Deutsche Monatshefte in Polen* (zeszyt 7), Viktor K a u d e r w artykule: *Nationalitätenfrage Osteuropas* (Zagadnienia narodowościowe we wschodniej Europie) pisze:

Weszliśmy w okres rozwiązywania zagadnień narodowościowych w południowo-wschodniej Europie. Nie dlatego, że dojrzała obecnie świadomość konieczności sprawiedliwego traktowania grup narodowych, ale po prostu dlatego, że pewne nie dające się dłużej utrzymać stosunki polityczne domagają się tego imperatywnie. Momentem, który zadecydował o konieczności oczyszczenia atmosfery na odcinku narodowościowym było objęcie władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera, który w sposób jasny i odważny sformułował istotę problemów narodowościowych.

Było wielkim błędem rządu praskiego, że słów Hitlera nie traktował poważnie i zawsze się spóźniał ze swymi ustępstwami. Drugim kardynalnym błędem rządu czeskiego było to, że z jednej strony wierzył on w moc i trwałość systemu wersalskiego, a z drugiej zupełnie sobie sprawy nie zdawał z geopolitycznych elementów położenia republiki nadwełtawskiej i karmił się iluzjami, że mu jego dalekie sojusze pomocne będą w jego bezsensownej polityce. Błędy popełnione przez Czecho-Słowację powinny być nauką i ostrzeżeniem dla wszystkich narodów, zamieszkujących środkową i wschodnią Europę. Narody te muszą sobie uświadomić, że polityka oparta na sojuszach podobnych do tych, jakimi związana była Czecho-Słowacja, to znaczy na sojuszach sprzecznych z politycznymi i gospodarczymi nakazami danej przestrzeni musi się prędzej czy później przeciwko tym narodom obrócić i narazić je na szwank, albowiem decydującym i mającym prawo ingerencji czynnikiem w zajmowanych przez nie przestrzeniach są jedynie wielkie, bezpośrednio sąsiadujące z nimi narody, których nic od takiej ingerencji powstrzymać nie jest w stanie...

Wydarzenia ostatnie, powiada Kauder dalej, zmieniły do gruntu obraz Europy. Żadne teraz zagadnienie wschodnio czy środkowo-europejskie nie będzie mogło być rozstrzygnięte bez współudziału Niemiec.

Na tak spreparowanej kanwie wyhaftowuje autor swe pouczenia i apostrofy pod adresem Polski, którą jego zdaniem, wypadki r. 1938 powinny były szczególnie wiele nauczyć. Polska, powiada, nie powinna zapominać o tym, że sytuacja w Europie w r. 1938 gruntownej uległa zmianie i że ludności rdzennie polskiej Rzeczpospolita nie posiada więcej jak 24.000.000. Reszta to mniejszości.



Der Groene, Amsterdam.

Kto boi się wielkiego, złego wilka?...

Najliczniejsza grupa narodowa to Ukraińcy. Mogą sobie Polacy, jeśli im to dogadza, odróżniać wśród Ukraińców, Rusinów i „tutejszych" — politycznie nie ma to żadnego znaczenia, są to bowiem wszystko Ukraińcy, zwarta pięciomilionowa grupa narodowa „mająca za sobą pełną chwały przeszłość i starą kulturę narodową".

Liczbę Niemców w Polsce oblicza autor na przeszło milion. Ponieważ po „powrocie Austriaków i Niemców sudeckich do Rzeszy" jest to obecnie najliczniejsze ugrupowanie niemieckie na wschodzie Europy, nic przeto naturalniejszego, że naród niemiecki szczególnie teraz będzie się interesować, jak się tej grupie powodzi i jak się ją traktuje w Polsce. Ze słów Führera, iż nie dąży on teraz do żadnych więcej nabytków terytorialnych, nie wynika bynajmniej, że naród niemiecki z obojętnością może patrzyć na to, jak się powodzi mniejszości niemieckiej w Polsce.

Polska powinna się poważnie zastanowić nad tym, czy dotychczasowa postawa rządu i polskiej opinii publicznej w stosunku do okazującej niezwykłą lojalność mniejszości niemieckiej nie powinna zasadniczej ulec rewizji. Postanowienia deklaracji mniejszościowej z listopada 1937 nie mogą nadal pozostawać na papierze. Niemiecka mniejszość narodowa w Polsce, której żądania i cele wyłożone zostały w statucie „Związku Niemców w Polsce", musi być bezwarunkowo uznana za jednolitą grupę narodową i jako taka bez żadnych uchybień traktowana przez rząd i społeczeństwo polskie. Współżycie obu narodów rozwinąć się będzie mogło pomyślnie tylko wtedy, gdy dzisiejsza, przesycona miazmatami nienawiści atmosfera gruntownie zostanie oczyszczona.

Polskie ogłoszenia w antypolskiej prasie

Czynnikiem, którego szkodliwość jest notoryczna jest większa część prasy niemieckiej w Polsce, mającej nastawienie wręcz antypolskie.

Weźmy dla przykładu łódzką „Freie Presse".

Zwraca uwagę specjalnie ciekawa rubryka: *Aus der polnischen Presse* — „Z prasy polskiej", zawierająca przegląd prasy polskiej. Znajdziemy tu wyłącznie skandale polityczne, nieudane wyniki, nadużycia, nieporozumienia społeczne. Artykuły tego rodzaju, podawane w tendencyjnych i najjaskrawszych wyjątkach i systematycznie, poparte autorytetem znanych piór i dzienników i zabezpieczone w ten sposób przed cenzurą stwarzają czytelnikowi niemieckiemu jak najbardziej ujemny obraz Polski dzisiejszej. Dodajmy do tego, że ten czytelnik w przeważnej większości nie zna prasy polskiej, nie orientuje się w całokształcie spraw polskich, a równocześnie, dzięki specjalnie preparowanemu przeglądowi prasy polskiej, a *contrario* stwarza sobie obraz cudowny wymarzonej ojczyzny niemieckiej, nie posiadającej żadnych wad, pozbawionej wszelkich trosk materialnych, zamieszkałych przez idealnie czystych, dobrych i uczciwych obywateli — bo taki obraz daje „ujednolicona" prasa III Rzeszy.

Postarajmy się zaznajomić z treścią innych artykułów. Już same nagłówki mówią wiele: *Auf dem Wege zur deutschen Einheit* (Na drodze do niemieckiego zjednoczenia), *Deutsche Kinderhilfe 1939* (Niemiecka pomoc dla dzieci), *Der Deutsche Mensch muss sich selbst haften* (Niemiec musi sam sobie pomagać), *Durch Kampf zum Sieg* (Przez walkę do zwycięstwa) itp. Na każdym miejscu przewija się jeden motyw: Niemcom w Polsce jest źle, bardzo źle. Pomagajmy sobie nawzajem. Pomagajmy biednym dzieciom niemieckim. Wspierajmy niezamożnych Niemców (niemiecka „Pomoc Zimowa"). Walczmy o nasze „odebrane" prawo — do zwycięstwa".

Nastawiona w ten sposób prasa niemiecka, które wybitnym przykładem jest „Freie Presse", stwarza wśród swoich czytelników poczucie krzywdy; rzekomo wyrządzanej im przez Państwo i społeczeństwo polskie, z równoczesnym nakręcaniem nastrojów o „raju" hitlerowskim. W ten sposób tworzy prasa niemiecka w Polsce kadry niezadowolonych, niechętnych, a coraz częściej wrogich Polsce obywateli, poddanych równocześnie w sposób wyraźny i zdecydo-



Min. Robert S. Hudson (z prawej) i min. Roman.

Robert Spear Hudson, poseł do parlamentu brytyjskiego, podsekretarz stanu, dyr. Depart. Nadzoru Handlowego, b. minister Emerytur, b. podsekretarz stanu Min. Pracy — przybył na czele misji angielskiej do Polski. Przedmiotem rozmów misji angielskiej były: długoterminowy kredyt dla COP, kredyt na zakup cyny i miedzi w Indiach, ułatwienie nabywania bawełny w Indiach, finansowanie ekspedycji polskiej do Brazylii dla uprawiania tam bawełny dla Polski, oraz zagadnienia ściślejszej współpracy polsko-brytyjskiej w zakresie polityki międzynarodowej.

wany obcej i szkodliwej w warunkach polskich — ideologii.

Wobec tego rodzaju faktów ze zdziwieniem przeglądamy ostatnie stronice zarówno „Freie Presse", jak i innych pism niemieckich w Polsce. Znajdujemy tam liczne ogłoszenia firm polskich z państwową instytucją — Pocztową Kasą Oszczędności na czele. W piśmie o wyraźnie antypolskich nastawieniach ogłaszają się firmy polskie.

Czym to należy tłumaczyć?

Niewątpliwie w pierwszym rzędzie lekkomyślnością, brakiem odpowiedniego uświadomienia, a równocześnie tą niezwykłą, tak charakterystyczną dla Polaków — dobrodusznością.

Ogłoszenia są podstawą istnienia każdego pisma. Liczne ogłoszenia umożliwiają mu stały rozwój. Poważna liczba ogłoszeń polskich w prasie niemieckiej umożliwia jej coraz żywotniejszą działalność, wyraźnie szkodliwą dla Polski i polskości.

W prasie polskiej w Niemczech nie spotkamy nigdy ani jednego ogłosze-

nia firmy niemieckiej. Sytuacja taka byłaby tam nie do pomyślenia. Firma spotkałaby się w zdecydowanej formie nie tylko z bojkotem społeczeństwa niemieckiego, ale również z konsekwentną i „owocną" reakcją władz.

Należałoby zapytać tych, którzy się ogłaszają: czy brali pod uwagę charakter pism niemieckich, które subwencjonują i czy mają zamiar nadal finansować wrogą Polsce robotę?...

WIEŚ

Polemiki

Niepodpisany artykuł „Zaczynu" (2.II. br.) o *„Stronnictwie Ludowym"* wywołał w prasie wiejskiej istną burzę. Potępiono jednogłośnie i zdecydowanie enuncjacje „Zaczynu", jako wyraz *wpływowych sfer OZN-u.* Artykuł postawił następujące tezy w sprawie wiejskiej: *Wieśniacy reprezentują w Polsce świat olbrzymich potrzeb, niezaspokojonych i jakżeż dalekich od pełnego zaspokojenia, ale świat potrzeb i świat realizacji, świat środków, przemyśleń programowych — to są dwa różne światy... Nie ma rady — pluralizm ośrodków wykształconych obowiązuje w interesach skomplikowanych — ogólnych... Nie jesteśmy zwolennikami arystokratyzmu stanowego... Ale przecież obowiązuje pluralizm oświaty, kultury, funkcji społecznej, wiedzy, wyrobienia obywatelskiego i społecznego, wreszcie wyczucia interesu państwowego... Gdyby chłop otrzymał wykształcenie, i fizycznie i psychicznie był wyprowadzony poza horyzont wsi, wtedy dopiero wzrósłby jego ciężar gatunkowy w d e c y z j i o ś r o d k a c h j e g o b y t u i b y t u c a ł e g o p a ń s t w a...*

Na dowód jak wieś niżej stoi od środowiska miejskiego przytacza autor dane o analfabetyzmie z 1931 r. (miasto 12,2%, wieś 27,6%), a następnie atakuje „Stronnictwo Ludowe": *Podczas gdy dotknięta strukturalnym kryzysem wieś... szamoce się bezsilnie w trudnej sytuacji... jeszcze bardziej spychana jest przez różnych macherów, chłopomanów, schlebiaczy... karierowiczów... Na chłopskiej niedoli szczepi się bakcyl rewolucji innego zgoła chowu, niż wiejski... Izoluje się wieś od zbawczych nowych prądów socjalnych, politycznych, gospodarczych, organizacyjnych, które jak wszystkie inne prądy początek biorą w mieście: w siedzibie ruchów umysłowych... Z ludźmi wytwarzającymi taką atmosferę nie można dogadywać się, bo nie mają minimum wyczucia konieczności państwowych, bo wyzuci są z instynktu państwowego.*

W polemice z tezami *„Zaczynu"* pierwszy zabrał głos *„Zespół"* — pismo redagowane przez urzędników Ministerstwa Rolnictwa, który rozprawia się z „Zaczynem" w bardzo ostrym artykule *„Pracuj chłopie, od myślenia są inni".*

Stronnictwo Ludowe broni się w artykule drukowanym w *„Zielonym Sztandarze"* (26.II. br.): *Oskarżono warstwę chłopską o brak wyczucia interesu państwowego niemal na drugi dzień po znanych uchwałach Rady Naczelnej „Stronnictwa Ludowego".* (Nawiasowo wspomnieć należy, że na temat tych uchwał *„Kurier Warszawski"* zamieścił 18.I. br. artykuł p. J. R-a, który zwie je „wyciągniętą ręką chłopską"). Przypomniawszy następnie, że *domaganie się szkół i oświaty dla wsi było i jest nieodłączne prawie od wszystkich chłopskich publicznych wystąpień,* pisze: *tylko niepospolita przewrotność i kołtuństwo, widząc tragedię wsi i państwa, polegającą na tym, że państwo to nie jest często w stanie zadość uczynić oświatowym potrzebom wsi, — zdolne są z tej tragedii uczynić obuch bijący chłopów po głowie i wmawiać im, że są niżsi i gorsi od innych, więc nie mogą być pełnowartościowymi obywatelami.*

Artykuł kończy się oświadczeniem, że *chłopi szerokich horyzontów ani bezinteresowności w pracy dla państwa nie potrzebują się uczyć od nastręczających im się korepetytorów ozonowych.*

Miesięcznik prof. Bujaka *„Wieś i państwo"* w jednym z rozdziałów przeglądu prasy, zatytułowanym *„W obronie chłopskiej godności"* zawiera dużo bardzo silnych akcentów skierowanych przeciwko *„Zaczynowi"*, zwąc jego wystąpienie *napaścią zorganizowaną w sposób iście niepoczytalny,* oraz dochodząc do konkluzji: *Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że grupy te*

pragną chłopa zepchnąć do roli podrzędnej, pragną z niego zrobić obywatela drugiej klasy, całkowicie odsuniętego od wpływu na bieg spraw państwowych.

W tej sprawie zabrał też głos organ *„Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i przyjaciół wsi"*, który w artykule *„Ojciec polskiej ziemi"* pisze: *Zaiste złą przysługę zdrowej i pięknej idei Zjednoczenia oddał „Zaczyn" i jego opiekunowie... są to tendencje i dążenia wręcz antypaństwowe.*

Zjazd młodzieży

Najważniejszym wydarzeniem na odcinku organizacyjnym był Zjazd Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Na zjazd przybył p. minister Poniatowski, który wygłosił do zebranych dłuższe przemówienie, podkreślając doniosłość połączenia się dwu wielkich organizacji wiejskich tj. C. Z. M. W. i W. Z. M. W.

Zasady porozumienia Centralnego Związku Młodej Wsi z Wołyńskim Związkiem Młodej Wsi są następujące:

1) ...W. Z. M. W. łączy się z C. Z. M. W., wnosząc swoje założenia ideowe i cały dorobek do połączonych organizacji.

2) Zjednoczenie całego, samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce jest nadal tą sprawą, w którą W. Z. M. W. wkładać będzie najlepsze swe siły.

3) Współpraca młodzieży chłopskiej polskiej i ukraińskiej będzie w oparciu o dotychczasowy dorobek W. Z. M. W., rozszerzona i pogłębiona nie tylko na Wołyniu, ale i w całej Polsce — we wszystkich komórkach organizacyjnych C. Z. M. W.

4) „My, młodzież chłopska — wierni będziemy wskazaniom wskrzesiciela Polski i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego. We wzajemnym poszanowaniu i braterskim współdziałaniu narodu polskiego i ukraińskiego widzimy urzeczywistnienie jego testamentu i najszczytniejszych tradycji Rzeczypospolitej".

5) Obie organizacje zobowiązują się utrzymać dobre stosunki ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici".

Dalej następują punkty tyczące formalnych spraw wyłonionych przy połączeniu.

W związku z połączeniem C. Z. M. W. z W. Z. M. W. odbyła się w niedziele 19.III. br. konferencja, poświęcona sprawom możliwości współpracy młodzieży polskiej z młodzieżą mniejszości.

(Dodać należy, że numer jedenasty „Siewu" był w całości poświęcony Walnemu Zjazdowi C. Z. M. W.).

Rezolucje ziemian

Obradująca w Warszawie pod przewodnictwem Adolfa hr. Bnińskiego Rada Naczelna organizacji ziemiańskich powzięła rezolucje:

1) w sprawie żydowskiej (rozwiązać umowy z żydami, nie zawierać pod karą nowych, skierować wszystkie siły do pracy nad odżydzeniem handlu rolnego i innych placówek);

2) w sprawie cen i polityki gospodarczej;

3) w sprawie polityki agrarnej (możliwie jak najszybsze przeprowadzenie powszechnego spisu rolniczego; nie wydawanie zarządzeń w zakresie wyłączeń z art. 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej, które stałyby w sprzeczności z podstawowymi założeniami programu aprowizacyjnego; zaprzestanie prowadzenia polityki obniżania cen ziemi);

4) w sprawie oddłużenia rolnictwa (przejście skonwertowanego przy pomocy Banku Akceptacyjnego zadłużenia przez normalny kredyt długoterminowy; zawieszenie do tego czasu płatności rat kapitałowych Banku Akceptacyjnego; rozłożenie pozostałych, nie skonwertowanych na kredyt długoterminowy wierzytelności — na okres 25 lat).

POLITYKA ZAGRANICZNA

Karpaty

Zdaje się, że nie ma ani jednego polityka czynnego czy publicysty, któryby we wrześniu ub. roku oceniając dalszy rozwój sytuacji po - monachijskiej, nie czuł obecnie pewnego zażenowania. Ale któż mógł przypuścić, że po tysiącu lat historia się powtórzy i że w środku Europy znajdują się plemiona, zaawansowane przedwcześnie do godności narodu, a nie mające większych aspiracyj niż wegetacja w cieniu pana. Komu by przyszło do głowy, że młodocianym urzędnikom magistrackim w Bratysławie tak bardzo zachce się być ministrami, iż będą woleli oddać swój kraj Niemcom, niż czekać na powolny awans. Czy było do przewidzenia, że cesarsko - królewski sędzia p. Hacha, ani na chwilę nie przekonany do państwowości czeskiej, będzie mógł w republice czeskosłowackiej zrobić karjerę i że to przeświadczenie nie przeszkodzi mu w objęciu stanowiska prezesa sądu najwyższego — jednego z czterech głównych stanowisk w państwie białego Lwa. Na to wszystko mógł wpaść jedynie genialny prymityw rządzący Niemcami hitlerowskimi.

Tylko dzięki fenomenalnemu uproszczeniu myślowemu można było odrzucić cały balast historii i zauważyć , że na zachodzie i południu Karpat od dziesięciu wieków nic się nie zmieniło i że na tych obszarach można operować takimi samymi prostackimi elementami jak to czynili ongiś władcy wschodniej marchii.

Niezależność od konsekwencji jakie ostatnie wydarzenia pociągną za sobą w rozwoju sytuacji europejskiej, jedno jest w każdym razie pewne: ekspansja niemiecka w najbliższym otoczeniu Polski uzyskała już maksimum nasycenia i okrążywszy Rzeczypospolitą staje u wrót kręgu najżywotniejszych interesów Polski. Przedstawienie stosunku polskiej opinii publicznej do obecnych wypadków międzynarodowych ograniczymy narazie do zanotowania stanowiska „*Polityki*". organu „młodo - konserwatystów".

Według „*Polityki*" (w artykule p. t. „*Bilanse strat i zysków polskiej polityki zagranicznej*" imperializm niemiecki jest koniecznością dziejową; było to raczej anormalnym zjawiskiem i unikatem w obecnym układzie międzynarodowym, że 80-cio milionowy naród nie panował dotychczas politycznie nad żadnym innym organizmem narodowym.

Zadaniem polityki polskiej wobec imperializmu niemieckiego nie mogło być bezwzględne negowanie prób nasycenia ekspansji niemieckiej, dopóki sąsiad niemiecki nie narusza trzech zasadniczych warunków, a mianowicie: *1) jeżeli nie kieruje się przeciwko granicom Rzeczypospolitej, 2) jeżeli nie pozbawia Polski jej możliwych sojuszników w przyszłej ewentualnej walce z Niemcami czy Rosją i 3) jeżeli nie narusza żywotnych połączeń komunikacyjnych Polski na wypadek wojny.*

Dla gwarancji tych warunków Polska musi być psychicznie i materjalnie gotowa do wojny z Niemcami, skoro tylko nastąpi naruszenie jednego z warunków, włączając w to agresję Niemiec na Fran-

cję względnie Rumunię. Ale tylko wtedy, gdy ono nastąpi, a nie wcześniej.

Stawiając tę tezę, nie zaniedbuje *„Polityka”* rozważania, czy dopuszczenie do rozwoju ekspansji niemieckiej na przedpolu Polski nie wytworzyło takiej sytuacji w której Rzeczpospolita będzie skazana na dyktando Niemiec. W konkluzji dochodzi do przekonania, że ani włączenie Austrii, ani Czecho-Słowacji nie jest istotnym nowym wzmożeniem Niemiec, bo na wypadek wojny tak Austria jak i Czecho-Słowacja byłyby w gruncie rzeczy zawsze narzędziem w ręku Niemiec, tak że zabór tych krajów tylko wyjaśnił sytuację.

Rzeczywistym czynnikiem wzmożenia Niemiec było zrzucenie przez nie klauzul rozbrojeniowych Wszystkie następne wydarzenia były tylko zewnętrznym przejawem istotnej przyczyny. Reakcja na zrzucenieklauzul rozbrojeniowych leżała poza zasięgiem polityki polskiej; do aktu tego dopuściły mocarstwa zachodnie, a zasługą kierownictwa polskiej polityki zagranicznej było, że wysnuła z tego odpowiednie konsekwencje i przez pakt o nieagresji z 1934 r. odwróciła od Rzeczypospolitej ostrze pierwszego impetu niemieckiego skirowane wówczas na Pomorze.

Uchylając zarzuty wobec polskiej polityki zagranicznej, jakoby przez swe zaniedbanie, czy krótkowzroczność była winna rozszerzeniu Niemiec na wschodzie, wyraża *„Polityka”* przekonanie, że pozycja Polski wobec Niemiec nie tylko nie uległa osłabieniu, ale nawet się polepszyła, gdyż Niemcy przez wchłonięcie Czecho - Słowacji wcale nie zwiększyły swej zdolności wojennej, a położenie międzynarodowe Polski jest dziś o wiele lepsze jak przed pięciu laty.

Rozwiązanie sprawy czeskiej takie jakie nastąpiło nie jest dla Polski groźne. Groźna byłaby okupacja Słowaczyzny i nie możemy do niej w żadnym wypadku dopuścić.

Ale w takim razie rozwiązanie sprawy czeskiej jest groźne, bo nie można twierdzić, że okupacja Słowacji nie nastąpiła. Nikt nie uwierzy w niepodległość Słowacji i nikt się nie da przekonać, że Niemcy nie mają swobody ruchu w tym kraju. Fakt, że w sławetnym układzie o opiece — Niemcy zastrzegły sobie utrzymywanie garnizonów tylko na zachodniej granicy Słowacji świadczy jedynie o tym, że rzeszta terytorium jest im nie potrzebna w czasie pokoju, a łatwa do opanowania w czasie wojny. Pocieszające próby przesunięcia granicy węgierskiej, są o tyle tylko pocieszające o ile w ogóle Węgry mogą być samodzielnym czynnikiem w układzie sił na południowym wschodzie.

Nic też dziwnego, że polska opinia publiczna, będąc opinią narodu, który znalazl się w obozie warownym chce, aby wobec społeczeństwa zastosowano *regulamin wojskowy*, który każe każdego żołnierza uświadomić o jego własnym położeniu i który nie pozwala na to, aby żołnierz pozostawiony w bezczynności i niewiedzy tracił zaufanie w swą wartość.

Po straszliwych przeżyciach ostatnich miesięcy narody boją się nocy biernego oczekiwania. Nie wiadomo jakich kłopotów w ubiegłym tygodniu przysporzyły by nerwy mieszkańców Warszawy, gdyby nie — ćwiczenia obrony przeciwlotniczej. Dzięki im z górą milion ludzi poczuło się żołnierzami i znalazło ulgę w poczuciu aktywności,

w atmosferze zespołu i dyscypliny. Już chociażby to przypadkowe i fragmentaryczne doświadczenie wskazuje na konieczność rozróżnienia między niezbędnym zachowaniem tajemnicy działań dyplomatycznych, a uświadomieniem społeczeństwa o sytuacji i wytyczeniem mu zadań godnych historycznej chwili.

DR M. KULCZYŃSKI.

Bezwzględna walka z polskością

Na posiedzeniu Komisji Budżetowej sen. T. Katelbach przedstawił grozę sytuacji półtoramilionowej rzeszy Polaków zamieszkujących w granicach III Rzeszy, stwierdzając, że *stan szkolnictwa polskiego w Niemczech stoi w rażącej sprzeczności do siły liczebnej Polaków w tym kraju.*

Mowa senatora polskiego spotkała się z gwałtowną reakcją pisma niemieckiego „Essner National-Zeitung", które przedstawiciela polskiej Izby Ustawodawczej nazwało *osławionym antyniemieckim podżegaczem,* a ponadto dopatrzyło się w jego wystąpieniu *niedopuszczalnej antyniemieckiej prowokacji, tym bardziej niemożliwej do tolerowania, że sen. Katelbach pozostaje w bliższych stosunkach z rządem.*

Ostry atak pisma niemieckiego, stanowi fragment bezwzględnej walki z polskością, toczącej się na terenie III Rzeszy. Ludność polska, zamieszkująca w Niemczech zagrożona jest niebezpieczeństwem decydującego ciosu, który konsekwentnie i planowo przygotowywano od lat kilku. Termin tego ciosu przypada na 17 maja br., kiedy to odbędzie się na terenie Rzeszy powszechny spis ludności.

Jeżeli za początek trzydziestolecie niemieckiej walki z mniejszością polską, przyjmiemy rok 1910, to zauważymy, że w spisach ludności z lat 1910, 1925 i 1930 język polski został „rozparcelowany" na samodzielne języki ojczyste, nie mające w ujęciu niemieckim, żadnego związku z polskim; są to „języki" kaszubski i mazurski. Ponadto publicystyka niemiecka skonstruowała jeszcze dwa odrębne narzecza t. zw. górnośląskie i „wasserpolnisch". Za język polski uznany został jedynie język literacki.

Tego rodzaju „klasyfikacja" języka polskiego sprawiła, że udało się Niemcom znacznie zmniejszyć statystykę Polaków. Urzędowe spisy niemieckie wykazują, że Polaków w Niemczech było:

w r. 1910	1,525,556
1925	802,934
1933	440,168

Ustawiczne zmniejszanie się Polaków w Niemczech jest wynikiem wspomnianej rachunkowości niemieckiej, opartej o podział na „języki".

Jeśli chodzi o zagadnienie tegorocznego spisu ludności, to ustawa z 1937 r. wprowadza nową, niezwykle istotną inowację w obliczaniu mniejszości. Obiektywne kryteria przynależności do narodowości według języka ojczystego, zamieniono na subiektywne pytania w ankietach spisowych. W urbryce „narodowość" według ustawy tej *należy podać tę narodowość, z którą jednostka czuje się wewnętrznie związana i do której się przyznaje...* Tymczasem arkusze spisowe podają tytułem przykładu sugestię, a raczej wyraźną dyrektywę dla komisarzy spisowych, której sens streszcza się w tym, że obywatel niemiecki mówiący językiem polskim, jako ojczystym, może być narodowości niemieckiej.

Co z tego wynika?

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Polak w Niemczech postawiony będzie w takiej sytuacji, która zmusi go do poważnego zastanowienia się, czy się przyznać do polskości czy nie, bo to przecież może pociągnąć konsekwencje w postaci zagrożenia bytu. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, że wschodnie prowincje Rzeszy, gdzie mieszka ludność polska, zostały oddane jako domena spisowa członkom organizacji Związku Niemieckiego Wschodu, za plecami którego stoi NSDAP i administracja, — to ludność polska stoi przed ciężką próbą iście bohaterskiego czynu poświęcenia najbardziej elementarnych podstaw życiowych. Ustawa z r. 1937 przewiduje zakaz powrotu do swego narodu, i kto raz się przyznał do narodowości niemieckiej, musi pozostać Niemcem na

zawsze. W zwięzłym, ale bardzo treściwym artykule p. t. „Groźny spis” zamieszczonym na lamach pisma „Front Zachodni” (nr 2, luty br.) Z. Szłapczyński pisze: *Ustawa przewiduje „za odpowiedź niezgodną z prawdą” kary więzienia do roku dla każdego, ktoby później pragnął określić swoją przynależność narodową nie tak, jak ją zadeklarował na arkuszu spisowym. Dotychczas wyniki spisu były tajne, obecnie odrzucono tę zasadę, wprowadzając jawność arkuszy spisowych.* Jaka będzie konsekwencja tego objaśnia w swej niezmiernie ciekawej pracy Emil Kuroński [1]), mówiąc, że *po osiągnięciu rezultatu pożądanego statystycznie nie trudno będzie zamienić go w posunięcie polityczne, odbierając lwiej części ludności w Niemczech wszelką swobode narodowego życia.*

Tym bardziej, że *Polacy w Niemczech mocą obowiązku obywatelskiego muszą należeć do organizacyj, które za cel mają spoistość i moc narodu niemieckiego. To znaczy, mówiąc po prostu, wcielani są w szeregi, idące w sprawach narodowych w kierunku dla nich innym, obcym”* [2]).

Jakie jest podłoże polityki niemieckiej w stosunku do Polaków zamieszkałych w granicach Rzeszy? Na to pytanie odpowiada w cytowanym już artykule Z. Szłapczyński w ten sposób: ...*Niemcy mają również na oku manewr, który może zaważyć znakomicie na stosunkach polsko-niemieckich, wytrącając dyplomacji polskiej atut jakim dotąd mogał się ona posługiwać, ilekroć interwencje niemieckie zmierzały do stworzenia uprzywilejowanej sytuacji dla mniejsześci niemieckiej w Polsce. Jeżeli liczba Polaków w Rzeszy zostanie zredukowana do kilkudziesięciu tysięcy i jeżeli równocześnie przyjmiemy — zgodnie z życzeniami czynników politycznych niemieckich — że Niemców w Polsce jest 740 tys., to rzecz prosta — zmienia się platforma wzajemnych rozmów na tematy mniejszościowe.*

W ten sposób dzień 17 maja br. posiada przełomowe znaczenie w życiu ludności polskiej w Niemczech, oraz będzie stanowił o tym czy znikanie Polaków z urzędowych statystyk niemieckich będzie trwało nadal w takiej szybkiej progresji, jak to miało miejsce w latach 1910 — 1933. W latach tych zniknęło przeszło milion Polaków, co stanowi, jak pisze K. Zegrzyński w art. „Książka, która demaskuje fałsze statystyki niemieckiej” („Front Zachodni” nr 3, marzec rb.) — *fakt... niespotykany w dziejach, nie dający się usprawiedliwić żadnymi normalnymi procesami populacyjnymi, bo ubytku tego nie mogła spowodować ani masowa emigracja, ani najgwałtowniej przebiegający proces asymilacji.*

Słowem, Polacy w Niemczech są zagrożeni.

Czy możemy im pomóc w walce o słuszne prawa na ziemi, gdzie w ogromnej większości nie są oni elementem napływowym, imigracyjnym, lecz przeciwnie, gdzie są autochtonami, prawdziwymi dziedzicami posiadanej ziemi?

Możemy i powinniśmy. Niemiec zawsze ma szacunek dla mowy twardej i stanowczej. Czas najwyższy mocno stuknąć pięścią w stół. Za miesiąc zbiera się Sejm. Mógłby zdążyć przed spisem niemieckim uchwalić takie ustawy, które pozwolą zastosować odpowiednie retorsje wobec mniejszości niemieckiej w Polsce.

Ten jeden tylko sposób może być naprawdę skuteczny.

---

[1]) Emil Kuroński — Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności. Warszawa, 1939.

[2]) Emil Kurońsi. Położenie prawne ludności polskiej w trzeciej Rzeszy. Katowice, 1938.

POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ — JEST WYRAZEM POWSZECHNEJ GOTOWOŚCI OBRONY KRAJU.

U OBCYCH

Protektorat Czesko-Morawski

Po zajęciu przez wojska niemieckie terytorium państwa Czeskiego i kapitulacji władz czeskich, kanc. Hitler podpisał w Pradze dekret o ustanowieniu Protektoratu Czech i Moraw.



Konstantin von Neurath, protektor Czech i Moraw.

Dekret ten określa stosunek protektoratu do Rzeszy Niemieckiej:

Artykuł 1.

1) Terytoria b. Republiki Czechosłowackiej, zajęte przez wojska niemieckie w marcu 1939 r., należą odtąd do Wielkiej Rzeszy Niemieckiej i podlegają jako „protektorat Czechy i Morawy" opiece Rzeszy Niemieckiej.

2) Kanclerz zarządza odchylenia od tego przepisu o ile wymagać tego będzie ochrona obszaru Rzeszy.

Artykuł 2.

1) Niemieccy mieszkańcy protektoratu stają się obywatelami niemieckimi oraz należą do Rzeszy w myśl przepisów ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 15 września 1935 r. Podlegają oni rozporządzeniom o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiego honoru. Obowiązują ich przepisy sądownictwa niemieckiego.

2) Pozostali mieszkańcy Czech i Moraw stają się obywatelami protektoratu Czech i Moraw.

Artykuł 3.

1) Protektorat Czech i Moraw jest autonomiczny i posiada swój samorząd.

2) Wykonuje on przysługujące mu w ramach protektoratu prawa suwerenne zgodnie z politycznymi, wojskowymi i gospodarczymi potrzebami Rzeszy. Prawa zwierzchnicze wykonywane będą przez własne organy oraz własne władze z własnymi urzędnikami.

Artykuł 4.

Zwierzchnikowi autonomicznego zarządu protektoratu Czech i Moraw przysługuje ochrona oraz uprawnienia honorowe głowy państwa. Zwierzchnik protektoratu musi dla wykonywania swego urzędu posiadać zaufanie kanclerza Rzeszy.

Artykuł 5.

1) Jako strażnika interesów Rzeszy, kanclerz mianuje „protektora Rzeszy w Czechach i Morawach". Jego siedzibą urzędową jest Praga.

2) Protektor Rzeszy ma za zadanie jako zastępca kanclerza i pełnomocnik rządu Rzeszy dbać o przestrzeganie politycznych linii wytycznych kanclerza.

3) Członkowie rządu protektoratu zatwierdzani są przez protektora Rzeszy. Zatwierdzenie może być cofnięte.

4) Protektorowi Rzeszy przysługuje prawo informowania się o wszystkich zarządzeniach rządu protektoratu, jak również udzielania temu rządowi rad. Ma on prawo sprzeciwić się zarządzeniom, mogącym się okazać szkodliwymi dla Rzeszy a gdyby zwłoka mogła pociągnąć za sobą niebezpieczeństwo, ma prawo wydać we wspólnym interesie konieczne zarządzenia.

5) Ogłaszanie ustaw, zarządzeń oraz innych przepisów prawnych, jako też publikacja zarządzeń administracyjnych i prawomocnych wyroków sądowych ma być natychmiast przerwana z chwilą gdy protektor Rzeszy wniesie sprzeciw.

Artykuł 6.

Sprawy zewnętrzne protektoratu, w szczególności zaś ochrona jego obywateli zagranicą, obejmuje Rzesza. Rzesza Niemiecka będzie kierowała sprawami zewnętrznymi w sposób najbardziej odpowiadający wspólnym interesom. Przy rządzie Rzeszy mianowany będzie przedstawiciel protektoratu, którego urzędowa nazwa brzmi: „poseł".

Artykuł 7.

1) Rzesza udziela protektoratowi ochrony wojskowej.

2) Ażeby wykonywać tę ochronę, Rzesza utrzymywać będzie w protektoracie garnizony i urządzenia wojskowe.

3) Protektorat może organizować formacje celem utrzymania wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa. Organizacja, siła liczebna oraz uzbrojenia tych informacji określone zostaną przez rząd Rzeszy.

Artykuł 8.

Rząd Rzeszy posiada bezpośredni nadzór nad komunikacją, pocztą, telefonem, telegrafem, i radio.

Artykuł 9.

Protektorat należy do obszaru celnego Rzeszy Niemieckiej i podlega jej zwierzchnictwu celnemu.

Artykuł 10.

1) Ustawowym środkiem obiegowym jest obok marki niemieckiej, aż do dalszego odwołania korona czeska.

2) Stosunek obu walut do siebie określony zostanie przez rząd Rzeszy.

Artykuł 11.

1) Rzesza może wydawać przepisy prawne, które obowiązują również protektorat o ile wymaga tego wspólny interes.

2) O ile zajdzie tego potrzeba, Rzesza może przejąć niektóre dziedziny wspólnej administracji we własną administrację i zorganizować potrzebne do tego własne organy Rzeszy.

3) Rząd Rzeszy może wydać zarządzenia potrzebne do utrzymania porządku i bezpieczeństwa.

Artykuł 12.

Obowiązujące obecnie na terytorium Czech i Moraw ustawodawstwo pozostaje w mocy o ile nie jest sprzeczne z duchem objęcia protektoratu przez Rzeszą Niemiecką.

Artykuł 13.

Minister spraw wewnętrznych wyda w porozumieniu z zainteresowanymi ministerstwami Rzeszy przepisy prawne i administracyjne potrzebne do doprowadzenia i uzupełnienia tego rozporządzenia.

Kłajpeda

Następnie, 20 marca rząd Rzeszy zwrócił się do Litwy z ultymatywnym żądaniem oddania okręgu kłajpedzkiego. Na to żądanie min. Urbszys odpowiedział następującą notą:

„Panie ministrze. Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, że 20 marca minister spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej wyłożył ministrowi spraw zagranicznych alternatywę, na zasadzie której albo kraj kłajpedzki zostanie przyłączony do Niemiec dobrowolnie, w drodze umowy, albo rozwój sytuacji doprowadzi do zbrojnej akcji przeciw Litwie i prosił o zakomunikowanie stanowiska rządu litewskiego w tej kwestii w jak najkrótszym czasie.

Mając na uwadze stanowisko rządu Rzeszy i nie znajdując innej drogi dla utrzymania pokoju, rząd litewski wyraził swą zgodę, aby kraj kłajpedzki został odłączony od Litwy i przyłączony do Niemiec i zdecydowany jest przystąpić do rokowań w sprawie warunków przekazania kraju kłajpedzkiego.

Na zasadzie życzenia Rzeszy, wyrażonego dnia 21 bm., rząd litewski dzisiaj pośle w tym celu do Berlina swoich pełnomocników. Proszę przyjąć, panie ministrze, wyrazy mego wielkiego szacunku.

Po czym niezwłocznie wojska niemieckie obsadziły teren Kłajpedy. Układ niemiecko - litewski w tej sprawie postanawia:

Art. 1. Odłączony na mocy traktatu wersalskiego od Niemiec obszar kłajpedzki zostaje z dniem dzisiejszym ponownie złączony z Rzeszą Niemiecką.

Art. 2. Obszar kłajpedzki zostaje niezwłocznie opróżniony z litewskich sił wojskowych i policyjnych. Rząd litewski postara się o to, by obszar ten przy ewakuacji pozostawiony został w porządku. Obie strony, o ile zajdzie potrzeba, mianują komisarzy, którzy mają przeprowadzić przekazanie administracji, nie znajdującej się w rękach władz autonomicznych obszaru kłajpedzkiego. Uregulowanie powstałych spraw wypływających ze zmiany suwerenności państwowej w szczególności spraw gospodarczych i finansowych, urzędniczych, jak również spraw dotyczących przynależności państwowej, zastrzeżone zostaje dla osobnego porozumienia.

Art. 3. Biorąc pod uwagę potrzeby gospodarcze Litwy, stworzona zostanie w Kłajpedzie dla Litwy wolna strefa. Szczegóły zostaną załatwione według wytycznych dołączonego do tego układu aneksu.

Art. 4. Dla wzmocnienia swej decyzji co do zapewnienia przyjaznego rozwoju stosunków między Niemcami a Litwą, obie strony zobowiązują się nie uciekać się wzajemnie do stosowania przemocy, ani nie popierać użycia przemocy, skierowanej przeciwko jednemu z kontrahentów przez stronę trzecią.

Art. 5. Układ niniejszy wchodzi w życie z chwilą podpisania w dowód czego pełnomocnicy obu stron podpisali układ ten, sporządzony w dwóch oryginałach w języku niemieckim i litewskim.

Berlin, 22 marca 1939 r.

(—) **Joachim von Ribbentrop**

(—) **Urbszys.** (—) **Skirpa.**

Do układu tego dołączony został aneks, ustanawiający wolne strefy w porcie kłajpedzkim dla Litwy.

Niemiecki zarząd portu w Kłajpedzie, który przejmuje zarząd nad dotychczasowym majątkiem państwa litewskiego w porcie kłajpedzkim, przechodzącym na skutek ponownego złączenia obszaru kłajpedzkiego z Rzeszą niemiecką na własność Rzeszy, zawrze z mającym powstać w Kłajpedzie towarzystwem (kłajpedzkim tow. portowym), utworzonym za porozumieniem pomiędzy rządem niemieckim i litewskim, o przeważającym kapitale litewskim, umowę prwatno-prawną o przekazaniu i uprzywilejowanem użytkowaniu wspomnianych dalej urządzeń portowych w Kłajpedzie.

W umowie tej uzgodnione zostanie, co następuje: zarząd portu oddaje kłajpedzkiemu tow. portowemu w dzierżawę na 99 lat użytkowanie urządzeń, obszarów gruntowych i wodnych portu kłajpedzkiego w wystarczającym czasokresie, który ma być jeszcze bliżej ustalony.

Tow. portowe zobowiązane jest oddać urządzenia portowe do rozporządzenia celem zaspokojenia wszystkich potrzeb ruchu komunikacyjnego. Z uwagi na poczynione przez rząd litewski inwestycje na obszarze portu, tenuta dzierżawna uznana jest za uiszczoną. Kłajpedzkie tow. portowe przejmuje utrzymanie, administrację i wszelką dalszą rozbudowę przekazanych mu w dzierżawę obszarów i u-



Wjazd kanclerza Hitlera do Kłajpedy.

rządzeń. Opłaty portowe będą ściągane przez towarzystwo. Wysokość tych opłat zostanie ustalona przez zarząd portu na podstawie wniosków towarzystwa.

Kłajpedzkie tow. portowe otrzyma dalekoidące ulgi podatkowe. Utworzone będą wolne strefy, których położenie i granice winny zostać uzgodnione. Poza tem wszelkie niemieckie prawa suwerenne na wydzierżawionych obszarach i wolnych strefach pozostają nienaruszone. Komunikacja z wolnemi strefami zostąnie ułatwiona przez połączenie kolejowe z Kottnigen w ten sposób, że wprowadzona zosatnie po bliższem porozumieniu między uczestniącemi zarządami niemieckim i litewskim wolnocłowa tranzytowa komunikacja towarowa według odpowiednich stawek taryfowych w zamkniętych pociągach. Również pozostała komunikacja na szlakach wodnych i drogach lądowych między Litwą i wolnemi strefami zostanie w ramach ustanowień niemieckich, o ile możności ułatwiona.

Zagadnienia, wynikające z stacjonowania litewskich statków na wodach obszaru kłajpedzkiego, zwłaszcza natury podatkowej, zostaną uregulowane między miarodajnymi czynnikami niemieckimi i litewskimi w zadawalający sposób.

Parlament litewski nie ratyfikował jednak dotychczas zawartego układu, wobec czego jego *prawne* znaczenie jest wątpliwe, mimo że *faktycznie* wszedł on już w życie. Następnego już dnia sytuacja Słowacji, którą ks. Tiso poddał telegraficznie pod opiekę Niemiec znalazła rozwiązanie w układzie, określającym zależność Słowacji od Rzeszy Niemieckiej.

Statut Słowacji

Artykul I.

Rzesza Niemiecka obejmuje opiekę nad polityczną niezależnością państwa słowackiego i nad integralnością jego terytorium.

Artykul II.

Dla przeprowadzenia przyjętej przez Rzeszę niemiecką opieki, niemiecka siła zbrojna ma o każdym czasie prawo w strefie, która jest ograniczona na zachodzie granicą państwa słowackiego, a na wschodzie ogólną linią wschodniego brzegu Małych Karpat, wschodniego brzegu Białych Karpat i wschodniego brzegu gór Javornik, tworzyć objekty wojskowe(militarische Anlagen) i utworzyć załogi, w sile, jaką uzna za konieczną.

Rząd słowacki wyda zarządzenia, by niemieckiej sile zbrojnej oddano do dyspozycji teren, potrzebny dla tych objektów. Dalej rząd słowacki zgodzi się na uregulowanie, które jest konieczne dla wolnego od cła zaopatrywania wojsk niemieckich i dla wolnych od cła dostaw dla objektów wojskowych z Rzeszy.

W strefie, opisanej w ustępie pierwszym, będzie niemiecka siła zbrojna wykonywała mi-



Oddział gwardii hlinkowców patroluje ulice Bratysławy.

litarne prawa zwierzchnicze.

Osoby niemieckiej przynależności państwowej, które na podstawie prywatnego kontraktu będą zatrudnione przy wznoszeniu obiektów wojskowych w określonej strefie, podlegają sądownictwu niemieckiemu.

Artyku III.

Rząd słowacki będzie organizował swe własne siły wojskowe w ścisłym porozumieniu z niemiecką siłą zbrojną.

Artykuł IV.

Stosownie do ustalonego stosunku opieki, rząd słowacki będzie prowadził swą politykę zagraniczną zawsze w ścisłym porozumieniu z rządem niemieckim.

Artykuł V.

Niniejszy traktat wchodzi w życie z chwilą podpisania i obowiązuje na okres 25 lat. Obydwa rządy porozumieją się przed upływem tego terminu, na czas, w sprawie przedłużenia traktatu.

Dla zadokumentowania powyższego podpisali pełnomocnicy obu stron ten traktat w dwóch egzemplarzach.

Wiedeń, dnia 18 marca 1939 r. Berlin, dnia 23 marca 1939 r. Podpisali w imieniu rządu Rzeszy: v. Ribbentrop w imieniu rządu słowackiego: dr Tiso, dr Tuka, dr Durczansky.

Umowa gospodarcza z Rumunią

Tegoż samego dnia w Bukareszcie został podpisany niemiecko - rumuński układ gospodarczy, otwierający Rzeszy niebywale szerokie uprawnienia na terenie Rumunii.

Układ ten brzmi:

Artykuł I.

Na zasadzie dotychczasowych stosunków gospodarczych opracowany został kilkuletni plan, oparty w zasadzie na istniejącym systemie. Plan ten z jednej strony zaspokoić ma nie-



Król Karol Rumuński.

mieckie zapotrzebowanie importowe, z drugiej strony uwzględnić ma możliwości rozwoju rumuńskiej produkcji, oraz potrzeby Rumunii w stosunkach gospodarczych z innemi państwami.

Plan gospodarczy

składa się z następujących punktów:

1) a) Rozwój i podniesienie rumuńskiej produkcji rolniczej, z uwzględnieniem nowych i zwiększeniem istniejących produktów rolnych, szczególnie pasz, nasion oleistych i roślin trawiastych.

b) Rozwój istniejącego i stworzenie nowego przemysłu rolniczego i uszlachetniającego.

2) a) Rozwój rumuńskiej gospodarki drzewnej i leśnej.

b) Stworzenie przemysłu drzewnego i przetwórczego, w miarę jak tego wymagać będzie punkt 2) a).

3) Dostawa maszyn i urządzeń dla przemysłu górniczego w Rumunii, tworzenie mieszanych niemiecko - rumuńskich towarzystw eksploatacyjnych, dla poszukiwań i przeróbki miedzi, siarki i cynku w Dobrudży, rud chromowych w Banacie, rud manganowych w okolicach Vatra Dornei-Rosteni i ewentualnego stworzenia przemysłu aluminiowego.

4) Utworzenie mieszanego niemiecko-rumuńskiego towarzystwa wierceń olejów mineralnych oraz przetwórstwa.

5) Współpraca w dziedzinie przemysłowej.

6) Utworzenie wolnych stref w przedsiębiorstwach (Unternehmungen) przemysłowych i handlowych, budowa magazynów i stacyj przeładunkowych dla żeglugi niemieckiej w wolnych strefach.

7) Dostawa urządzeń i ekwipunku dla armii rumuńskiej, marynarki, lotnictwa i całego przemysłu wojennego.

8) Rozbudowa sieci komunikacyjnej, dróg wodnych i transportu.

9) Budowa przedsiębiorstwa dla użytku publicznego.

10) Współpraca banków niemieckich i rumuńskich w interesie obu państw, szczególnie dla finansowania różnych tranzakcyj.

Artykuł II.

Nad realizacją tego układu czuwać będą komisje rządowe, ustanowione na zasadzie art. 32 układu handlowego i żeglugowego z dnia 23. III. 1935.

Artykuł III.

Komisje rządowe będą się nawzajem informować o stanie rzeczy, w sensie niniejszego układu i decydować o wykonaniu poszczególnych prac, korzystając z jak najdalszych ułatwień ze strony rządów.

Artykuł IV.

Należności przypadające Rumunii ze strony Niemiec i odwrotnie uiszczane będą na zasadzie dotychczasowego niemiecko-rumuńskiego systemu rozrachunkowego. Komisje rządowe mogą uchwalić pewien procent i równowartości dostaw wedł. Art. I. punkty 7) — 9) i innych na kapitał zakładowy i finansowanie przedsięwzięć przewidzianych w art. I.

Artykuł V.

Układ niniejszy będzie ratyfikowany i wejdzie w życie w miesiąc po wymianie not ratyfikacyjnych. Wymiana powinna nastąpić jak najrychlej w Berlinie. Jednakże już z dniem sygnowania niniejszego układu, obie strony będą go stosować tymczasowo.

Układ ważny jest do 31. III. 1944 roku. O ile rok przed upływem tego terminu nie nastąpi formalne wypowiedzenie, układ automatycznie przedłuża się na nieokreślony czas. Wypowiedzenie będzie mogło nastąpić każdego czasu z zachowaniem rocznego terminu, z końcem każdego kalendarzowego kwartału.

Podpisane: w Bukareszcie w językach: niemieckim i rumuńskim w 2 egzemplarzach, dnia 23 marca 1939 r.

JESZCZE NIE KONIEC?

Dla dopełnienia obrazu należy dodać. że przybywszy w dn. 23 marca do Kłajpedy kanc. Hitler po objeździe miasta wygłosił przemówienie, w którym na zakończenie powiedział:

Niemcy nie mają zamiaru krzywdzenia innych ludzi, lecz krzywdy, które się Niemcom stały, winny być naprawione. Sądzę, że jesteśmy w zasadzie przy końcu tej jedynej w swoim rodzaju naprawy krzywdy. (In wesentlichem sand wir am Abschluss dieser einzagartigen Wiedergutmachung).

Wieczorem tego samego dnia mowa kanclerza uległa znamiennemu sprostowaniu. W urzędowo opublikowanym w Berlinie jej tekście ustęp końcowy brzmi:

Wiemy czego możemy oczekiwać od pozostałego świata z tego powodu krzywdy. Jednak krzywda, którą nam wyrządzono musiała znaleźć koniec.

Pozostaje zatem do rozstrzygnięcia pytanie: czy niemiecka „naprawa krzywdy” znalazła już „swój koniec”, czy też jest dopiero w pobliżu tegoż końca?

ŻYCIE KULTURALNE

LITERATURA

Zjazd pisarzy

W pierwszym tygodniu marca rb. odbył się oddawna przygotowywany Zjazd Pisarzy Polskich na Zaolziu, który zainaugurowany został akademią w Cieszynie i po zwiedzeniu grupami ośmiu miast tej części Śląska, rozwiązany został w Katowicach. W zjeździe tym, który zorganizowany został przez Zarząd Główny Zaw. Zw. Literatów Polskich z prezesem F. Goetlem na czele, wzięło udział ponad stu pisarzy ze wszystkich ośrodków Polski oraz garstka aktorów i muzyków, którzy recytowali utwory literackie względnie wypełniali część wokalną poszczególnych imprez artysytcznych w ramach tego Zjazdu.

Zjazd ten, jak wysnuć można z licznych opisów, reportaży i wrażeń, należał do kategorii imprez udanych, pożytecznych i potrzebnych. Uczestnicy zadowoleni byli z tej wyprawy — wystarczy przytoczyć kilka wypowiedzi, wyjętych ze zbiorowego wywiadu przeprowadzonego przez redakcję PAT z uczestnikami Zjazdu. Ferdynand Goetel, mówi: *Kto widział najazd pisarzy na Śląsk za Olzą, w którym brały udział wszystkie generacje pisarskie zrozumiał niezawodnie, jak bardzo nieuzasadnione jest pomawianie literatów o niechęć, czy nieumiejętność tzw. kontaktu z życiem.*

Wacław Sieroszewski stwierdził, że *nastąpiło zbliżenie nie tylko ze Ślązakami, ale i z... literatami.*

Michał Rusinek, który był kierownikiem wyprawy do ośrodków robotniczych wyraził się, że *jednym z najważniejszych osiągnięć zjazdu jest dotarcie do mas robotniczych bezpośrednio. Tysiące robotników, słuchających nas w Karwinie nauczyło pisarzy polskich wiary w olbrzymi potencjał kultralny robotniczego ludu śląskiego.*

Jalu Kurek: *Tego cośmy widzieli na Śląsku Zaolziańskim nie wystarczy pięknie wspominać. Trzeba to wzruszenie jeszcze raz przeżyć.*

Nie mniej wzruszająco brzmią głosy na temat wrażenia, jakie wywołał dźwięk mowy polskiej z ust samych twórców na ludności tej pradawnej ziemi piastowskiej. Jerzy Pietrkiewicz pisze w „Kronice Polski i Świata" (nr 12): *Jakże miło było w takiej atmosferze recytować własne utwory! Każde słowo trafiało wprost do serc. W Orłowej dziękował nam stary robotnik, działacz polski, dziękował wierszem zaimprowizowanym na cześć pisarzy... A w Katowicach podczas zamknięcia Zjazdu, kiedy Osterwa do tłumów młodzieży mówił „Odę do młodości" czuło się naprawdę, że patriotyzm śląski jest nie polorem, ale dynamicznym wyznaniem wiary.*

Tadeusz Nittman pisze w „Kurierze Warszawskim" (nr 71): *Szybko nawiązujemy kontakt z widowniami, które publiczności wprost pomieścić nie mogą. Młodzi i starzy z nabożeństwem, chciwie niemal łowią z warg naszych piękno mowy polskiej. Podbija ich czar polskiej poezji i prozy, odczytywanej na przemian z występami naszych artystów.*

Zbigniew Konarzewski stwierdza w „Czasie" (nr 69), *Stosunek słuchaczy do pisarza cechowała życzliwość na każdym kroku, wyrozumiałość dla młodych poetów.*

Wanda Melcer wspomina w „Wiadomościach Literackich" (nr 804) jak *górnik o twarzy nieruchomej i pysznej mówił czego się od nas nauczy. Ktoś wytłumaczył nam później, że stracił w powstaniu syna i cieszył się, bo zginął za Polskę. Zamyśliliśmy się głęboko nad psychologicznym uzasadnieniem tego wypadku. Słuchaliśmy ze skruchą. Potem powiedział — zapamiętałem sobie słowa, które wydały mi się dość niezwykłe: „Dla ducha nie ma rozdziału i oddalenia".*

Ten sam ton przebija i z innych artykułów, które nie sposób tu już wyliczać. Natomiast warto powtórzyć słowa Marii Morozowicz-Szczepkowskiej, która proponuje w „Obronie Kultury" (nr 6) aby *pomyśleć o rewanżu. Zaprosić poetów i prozaików śląskich do Warszawy, aby przyjechali z wieczorem*

literackim. Niech by publiczność stołeczna posłuchała pięknego języka, bogatego w świetnie zachowane prastare słowa, w tę gwarę tak wymowną, tak jędrną, prostą.

Tym właśnie pisarzom poświęcił cały numer przed Zjazdem tygodnik „Prosto z Mostu", wypełniając go w całości pracami i utworami wyłącznie Ślązaków. Wstępny artykuł Gustawa Morcinka, dalej idą utwory Adolfa Fierli, Pawła Kubisza, Pawła Musioła, redaktora „Kuźnicy" Ks. Grimma, oraz liczne reprodukcje obrazów malarzy zaolziańskich. Całość robi dobre wrażenie, ze względu na śmiało poruszone tematy i świeżość formalną. Czytając te rzeczy można powtórzyć za A l l a n e m K o s k o, który w „Dzienniku Poznańskim (nr 59) tak pisał o wrażeniach ze Zjazdu pisarzy w Cieszynie: *Godność tutaj przoduje. I jeżeli zgromadzonym udało się pojąć tę godność śląską, amalgamat kultury zachodniej i polskiej wolności, zrozumieć ten równoczesny brak frazesu i brak patosu, jeśli postarają się tą godnością przejąć, wyrazić ją w swych pismach, jeśli wreszcie powrócą latem nad bystrą słoneczną Olzę i w góry Beskidu, to cel pierwszego Zjazdu Literatów Polskich na Zaolziu będzie napewno osiągnięty.*

Jedynym natomiast zdaje się pismem, które imprezę tę potępiło, jest katowicka „P o l o n i a". Ukazał się tam (nr 5173) artykuł C i e s z y m i r'a pt.: „Po Zjeździe pisarzy na Zaolziu — co ważniejsze od kosztownych wycieczek?", który na marginesie polemiki z lwowskim „Dziennikiem Polskim" ostro zaatakował sam pomysł takiego Zjazdu. *Wielka impreza i nie wiadomo w jakim celu! Jedna z tych wycieczek, których tyle już było i które się przejadły.* Uważając, że pisarze ze Śląska za Olzą byli przez ogół polski zapomniani, a nawet lekceważeni, autor zapytuje pod koniec swego artykułu: *Zjazd pisarzy w Cieszynie także pochłonął ładną sumkę z pieniędzy publicznych. Czy nie należało raczej tych pieniędzy użyć na umożliwienie pisarzom i artystom zaolziańskim wyjazdu do miejscowości kulturalnych w Polsce, pobycia tam jakiś czas i poznania w ten sposób lepiej Polski?*

ś. p. J. G. Pawlikowski

W pierwszą niedzielę marca br. zmarł we Lwowie na Zaświeciu J a n G w a l b e r t P a w l i k o w s k i, wybitny uczony i filozof, człowiek na miarę renesansową. Pochodził ze słynnej rodziny Pawlikowskich z Medyki, która od trzech pokoleń rozwijała na Ziemi Czerwieńskiej działalność kulturalną, szczycąc się osiągnięciami doniosłymi dla całej Polski. O tej „dynastii" pisze w związku ze śmiercią Jana Gwalberta, S t e f a n G ó r s k i w „Obronie Kultury" (nr 6) we wspomnieniu pt.: „Dynastia Pawlikowskich", przypominając kulturalne wysiłki Gwalberta, Mieczysława i Tadeusza Pawlikowskich. „Czas" (nr 71) przynosi dwa wspomnienia o śp. Janie Gwalbercie. Prof. W ł a d y s ł a w S z a f e r pisze o Zmarłym jako o twórcy ochrony przyrody w Polsce: Pawlikowski — pisze autor — uważał, że *przyroda już nie przez zmyślenie chłodnej panpsychy, ale przez pojęcie związku organicznego współżycia, związku krwi, wzięła w siebie ducha i nabrała nowej godności. Doszedłszy tą drogą do ochrony przyrody jako obowiązku w służbie „matki rodzonej, ziemi ojczystej, której samemu jest się częścią żywą", podjął Pawlikowski wielki trud systematycznego przemyślenia sposobów jej realizacji w Polsce.*

Testamentem Pawlikowskiego w tych sprawach jest niedawno wydana książka pt.: „O lice ziemi", gdzie zebrał wszystko co pisał o przyrodzie na przestrzeni długich lat swego pracowitego żywota.

T a m ż e artykuł prof. S t a n i s ł a w a P i g o n i a, przypomina w skrócie zasługi zmarłego myśliciela jako badacza piśmiennictwa polskiego.

„Wiadomości Literackie" (nr 805) poświęciły pamięci Pawlikowskiego artykuł S t a n i s ł a w a W a s y l e w s k i e g o, który z wzruszeniem kreśli sylwetkę tego ekonomisty i profesora Akademii Rolniczej w Dublanach, który jednocześnie pisał wiersze, dał nam wspaniałą pracę o mistyce i pierwszy z ruin i z gruzów zdołał odbudować wspaniały gmach „Króla Ducha". I opatrzyć go wspaniałym, kongenialnym komentarzem!

Pawlikowski jako działacz narodowy i społeczny — jest przedmiotem wspomnienia pośmiertnego Jana Rembielińskiego w „Kronice Polski i Świata” (nr 11).

„Pawlikowski — ostatnik romantyk Tatr” jest treścią wspomnienia Zygmunta Leśnodorskiego w „Gazecie Polskiej” (nr 72) w którym autor przypomina zasługi Zmarłego dla Zakopanego i Podhala. Zastanawiając się nad twórczością Pawlikowskiego autor dochodzi do wniosku, że *miłość góralszczyzny i Tatr była sprężyną działalności publicystycznej człowieka, który swój bezkompromisowy romantyzm w sprawach przyrody wyłożył w znakomitym dziele pt.: „Kultura i natura”. W zaświaty odszedł człowiek* — kończy p. Leśnodorski — *który stał się już jedną z legendarnych postaci zakopiańskich. Przy ulicy Kościeliskiej w Zakopanem leży stary cmentarz góralski. Tutaj spoczywają tak ściśle niegdyś związani z Tatrami i zasłużeni dla Podhala Tytus Chałubiński, Sabała-Krzeptowski, St. Witkiewicz, ks. Stolarczyk, Władysław Orkan. Na tym miejscu złożono na wieczny spoczynek również i prochy Jana Gwalberta Pawlikowskiego.*

Nagrody literackie „Prosto z Mostu”

Tygodnik „Prosto z Mostu” przyznał w połowie ub. miesiąca z funduszu swych czytelników dwie nagrody literackie za całokształt twórczości pisarza oraz za książkę wydaną w r. 1938.

Nagrodę za całokształt twórczości otrzymał Adolf Nowaczyński (2.000 zł), za książkę wydaną w r. 1939 — poeta Konstanty Dobrzyński (500 zł) za zbiór liryków pod tytułem: „Żagwie na wichrach”. W skład jury tych nagród wchodzili: Piotr Grzegorczyk, Alfred Jesionowski, Jan Mosdorf, Stanisław Piasecki, Włodzimierz Pietrzak i Wojciech Wasiutyński. Jan Dobraczyński nie przybył i głosował pisemnie. Adolf Nowaczyński w drugim głosowaniu otrzymał głosy wszystkich jurorów. Na wniosek St. Piaseckiego postanowiono w orzeczeniu jury dodać, iż nagrodę za całokształt twórczości przyznaje się Adolfowi Nowaczyńskiemu z szczególnym uwzględnieniem książki „Młodość Chopina”, której wysokie wartości podnoszono zgodnie w dyskusji. Drugi laureat, Konstanty Dobrzyński dopiero w czwartym głosowaniu otrzymał pięć głosów (Dobraczyński, Jesionowski, Grzegorczyk, Mosdorf, Piasecki), a dwa głosy Jerzy Pietrkiewicz (Pietrzak, Wasiutyński).

Wręczenie nagród odbędzie się w Poznaniu, gdzie mieszkają obecnie obaj laureaci.

TEATR

„Haneczka i duch”

Instytut „Reduty”, mający już za sobą zasługę „wprowadzenia w świat” popularnego dziś autora „Teoryj”, użyczyło gościny debiutowi Adama Bunscha, wybitnego malarza. Bunsch był reprezentowany na sali przez dwa projekty witrażu, przeznaczone dla kościoła w Katowicach i sztukę w 3 aktach pt.: *„Haneczka i duch”*.

Materiałów do sztuki — jak podaje autor — dostarczyły mu znalezione przypadkowo papiery: stare listy i wycinki z gazet. Z podanych w programie teatralnym wyjątków wynika, że autor wziął z nich motyw odznaczenia na wystawie sztuki religijnej snycerza rzeźby, której twórca poległ na wojnie. Ten motyw został rozwinięty i zbogacony: autor, zamiast nasuwającego się plagiatorstwa wyprowadza konflik ze zbiegu okoliczności. Snycerz — wedle tekstu sztuki — dał rzeźbę na wystawę w myśl poleceń jej twórcy i załączył jego nazwisko, tylko czeladnik, zgubiwszy kartkę, czy chcąc się przysłużyć majstrowi, podał go jako autora rzeźby. Konflikt w ten sposób się pogłębia: przyznanie do przeróbki grozi

hańbą, nieprzyznanie zmusza do przyjęcia na siebie ciężaru artystycznej sławy.

Sama ta „hańba" jest trochę niejasna. Bardziej przekonywuje proste rozstrzygnięcie „ducha", który radzi ujawnić prawdziwy przebieg zdarzenia, aniżeli argument Haneczki: Pan nie zna praw naszego świata.

Konflikt opiera się tedy na podstawach słabych, sztucznie wzmocnionych. Sztuczny jest też sposób rozwiązywania pogmatwanych zdarzeń sposobem *deus ex machina:* rzeźbiarz, który ciężko ranny został omyłkowo umieszczony na liście strat i wróciwszy, aby upomnieć się o swoją rzeźbę, godzi się naprzód na rezygnację ze sławy i nagrody, a potem nawet na współpracę z dziaduniem Haneczki. Najbardziej jednak sztucznie wychodzi moment rozpoznania, że rzeźba snycerza jest tylko wolną, świetną obróbką pomysłu rzeźbiarza. Autor bowiem pomysłu musi aż znaleźć przypadkiem model swojego Sebastiana, aby na to wpaść.

Sztuczność konfliktów i ich rozstrzygnięć nie jest jednak najważniejszą wadą utworu; stokroć ważniejsza jest zasadnicza wadliwość budowy: dłużyzny, rozprowadzające na trzy akty treść niewielką bez jej pogłębienia, wprowadzenie do ciekawego konfliktu szeregu wtrętów nieuzasadnionych i nieinteresujących jak np. dola sąsiadki, czynności gospodarskie Hanki, wreszcie, sprzeczność między wiarą Haneczki o istnieniu „błogosławionego" ducha, a zupełnie praktycznym sposobem szukania go przez policję, księgi meldunkowe i akademię. Sprzeczność tę pogłębia podkreślanie na każdym kroku wiary Haneczki: — jak pana będę potrzebowała, to go wezwę — ja kocham ducha — jej zachowanie wreszcie podczas odwiedzin ducha, swobodne ignorowanie jego obecności: — on jest jakby nic — a w końcu przyjęcie nie tylko bez wstrząsów, ale nawet bez cienia jakiejkolwiek reakcji — materialnego dotknięcia „ducha" i jego oświadczyn. Autor nie pokusił się o jakieś przejście, o stopniowanie stosunku Hanki do młodego malarza — i tę rzecz rozstrzygnął znowu sposobem *deus ex machina*. Jeśli jednak ten sposób w zjawianiu się malarza miał przebieg bardziej naturalny, tutaj staje się już nieudolnością i naiwizmem, z któremi też często się spotykamy na terenie tej sztuki.

Równocześnie jednak sztuka zawiera w sobie momenty, owiane prawdziwą, szczerą poezją. Wtedy, kiedy autor zahacza o temat twórczości plastycznej widać, że jest to dziedzina bliska mu i droga. Subtelny motyw smutnej Madonny, przehandlowanej przez redaktora, a rozwiązującej zagadnienie kompozycji zamówionego ołtarza, tragedia ludowego artysty, którego twórczość jest tak ściśle związana z glebą, że ginie w zetknięciu się z obcością atmosfery i wymagań miasta — to są najwartościowsze momenty utwory, działające silnie zwłaszcza w scenie ostatniej (osłabionej przez samo zakończenie). Autor stara się też o unikanie łatwizn; choć nie zawsze mu się to udaje, nie mniej jednak świadczy o jego ambicji, występuje to najwyraźniej w niespodzianych zwrotach sytuacyjnych, jak np. zjawienie się handlarza Mausa po efektownej scenie modlitewnego wzywania ducha.

Wskazane walory dowodzą, że w debiutancie istnieją pewne możliwości scenopisarskie, chodzi tylko o to, aby je sobie uzmysłowił i aby rozpoznał najodpowiedniejszą dla siebie drogę. Dla artysty bowiem tej miary, co Bunsch ważniejszy powinien być

poziom i forma wypowiedzenia, niż wypowiedzenie samo.

Na razie brak Bunschowi rzeczy podstawowej: świadomości środków scenicznych. Wartości są przypadkowe i rozsiane po utworze, wady decydują o wrażeniu, zwłaszcza, że je pogłębia wadliwość inscenizacji: role niewycieniowane, kwestie słabo akcentowane. Ciekawa aparycja p. Józefowicza (snycerz) i p. Machajkówny (Haneczka) nie znalazła oparcia w ich grze. Reżyseria instytutu o takiej, jak Reduta tradycji, powinna była — wystawiając utwór wybitnego malarza — poświęcić jego realizacji więcej rzetelnych starań, wystawiając utwór pierwszy powinna była sumienniej zająć się tekstem. Poziom i prostota reżyserii budzi tym większe zdziwienie, że jej sekundował sam Osterwa, znany z umiejętności pogłębiania tekstu przez odpowiednie rozłożenie akcentów.

Fałszywy stosunek do polskich autorów — polegający na tym, że samo wystawienie sztuki uważa się za spełniony obowiązek wobec rodzimej twórczości — sprawia, że się za mało poświęca czasu na jej opracowanie, zbyt lekceważy współpracę z autorem, zbyt słaby kładzie nacisk na jakość inscenizacji. W ten sposób jednak będziemy mnożyć ilości polskich utworów na scenie, nie czyniąc ani jednego kroku naprzód w dziedzinie scenicznej twórczoci, nie czyniąc ani jednego pociągnięcia dla ruszenia jej z martwego punktu, na jakim utknęła od lat.

Marcelina Grabowska.

DZIECKO POLSKIE —
W POLSKIEJ SZKOLE
POPIERAJCIE ZBIÓRKĘ
NA SZKOLNICTWO POLSKIE
ZAGRANICĄ!

MUZYKA

Na wstępie naszej rubryki godzi się poczynić pewne ogólniejsze uwagi o tegorocznym układzie programu w dziale muzycznym Polskiego Radia. W szczególności spotkało się wyznaczenie szczuplejszych ram transmisjom z Filharmonii Warszawskiej z krytyką słuchaczów. Dla większości jest radio jedynym dostawcą muzyki. Bardzo wielu jest miłośników muzyki, których los zapędził na daleką prowincję; z niecierpliwością oczekują oni tej lub owej audycji muzycznej, w szczególności tradycyjnych już, piątkowych transmisji z Filharmonii Warszawskiej.

W ubiegłym sezonie Polskie Radio transmitowało te koncerty w całości; słowo wstępne, które poprzedzało te transmisje, przynosiło (zwłaszcza w opracowaniu wybitniejszych prelegentów) pouczające i ciekawe wiadomości o kompozytorach, o ich dziełach. Pogadanki te ułatwiały słuchaczowi właściwe nastawienie do utworów, które miał usłyszeć, tworząc bardzo ważną pozycję w dziale upowszechniania kultury muzycznej w Polsce. Zmiany, którą w bieżącym sezonie wprowadzono, nie można uznać za korzystną: w ogólnym zasięgu nadaje teraz Polskie Radio tylko drugą część koncertu z Filharmonii, przy czym utworów nie poprzedza zgoła żadne objaśnienie. To też niejednokrotnie staje słuchacz przed zagadką: kim jest kompozytor, do jakiej należy narodowości? Wszak nieraz przynoszą koncerty Filharmonii pra-wykonania, a nierzadko nawet nazwiska kompozytorów są słuchaczom zupełnie obce; jeśli, na dobitkę, program uległ zmianie, jak to często się zdarza, i nie można autora sprawdzić w programie drukowanym, — zagadka pozostaje nierozwiązana.

Refleksje te budzi każda niemal piątkowa transmisja; w ostatniej jednak brak objaśnień wytworzył bardzo dotkliwą lukę. Program obejmował utwór nieznanego w Polsce kompozytora indiańskiego pochodzenia Childrena i symfonię fantastyczną Berlioza. O kompozytorze indiańskim (który w instrumentacji ulega wpływom Ravela, przy większej jednak

soczystości dźwięku, a mniejszej subtelności) nawet fachowcy u nas nie słyszeli. Dla słuchacza, nie znającego dzieła Berlioza, zupełnie niezrozumiałe były takie tytuły części tej symfonii: „Na balu", „Pochód na szafot". Utwór Berlioza musi koniecznie poprzedzać objaśnienie; wtedy słuchacz dowiedziałby się, że kompozytorowi szło o wyrażenie muzyką treści pozamuzycznych, że treścią tą jest w tym dziele halucynacyjny sen, wywołany dawką opium, że wreszcie punktem kulminacyjnym dzieła jest część czwarta: morderstwo ukochanej w uniesieniu zazdrości, wyrok śmierci, pochód na szafot. Dowiedziałby się też słuchacz, że dla wyrażenia muzyką tych makabrycznych scen Berlioz odkrywa w orkiestrze skarbiec nieznanych przed nim bogactw dźwiękowych.

Polskie Radio bynajmniej nie zakłada, że każdemu słuchaczowi znane są te wszystkie momenty, konieczne do zrozumienia intencyj kompozytora i pełnego przeżycia artystycznego; wszak zakończył się właśnie w minionym tygodniu wartościowy cykl audycyj „Dzieje symfonii', w którym utwory były szczegółowo omawiane. Gdzie więc logika? Z jednej strony nadaje się koncerty symfoniczne, przynoszące często utwory nieznane, bez wszelkich objaśnień, a z drugiej — audycje znanych arcydzieł symfonicznych z szczegółowymi objaśnieniami.

W ostatnim koncercie, transmitowanym z Filharmonii, przypomniał się polskiej publiczności dyrygent Jerzy *Bojanowski*, który ostatnio przez wiele lat przebywał w Stanach Zjednoczonych. Cechą jego batuty jest dążność do wydobycia maksimum barw dźwiękowych z palety orkiestralnej, mniejszy natomiast nacisk na konstrukcję dzieła, na linię jego rozwoju. Program koncertu wskazywał bodaj, że kapelmistrz ten zdaje sobie sprawę z pewnej jednostronności swego talentu: w obu dziełach, które Polskie Radio transmitowało, moment barwy przeważa nad resztą elementów muzycznych; to też w stosunkowo małym stopniu odezwało się w symfonii Berlioza brak jednolitej linii rozwoju w budowie dzieła, jako dla orkiestry Filharmonii znaczenie pedagogiczne: orkiestra brzmiała lepiej, niż zazwyczaj, a także intonacja nie pozostawiała prawie nic do zarzucenia.
całości. Położenie nacisku na jakość brzmienia i koloryt orkiestry miało

Zakończenie cyklu „Z dziejów symfonii" stanowiły dzieła Prokofiewa i Roussela. Prelegent St. *Golachowski* trafnie ujął i scharakteryzował znaczenie obu kompozytorów w rozwoju symfonii; *Fitelberg* okazał się niezawodnym dyrygentem muzyki współczesnej.

Do występów orkiestr prowincjonalnych przykładać musimy inną nieco miarę; mniejsze możliwości tych zespołów nakazują skromniejsze wymagania. W ocenie poranku symfonicznego z Krakowa istotniejsze jest stwierdzenie, że Krak. Orkiestra Symf. wykazuje (od czasu podjętej przez P. Radio decentralizacji audycyj symf.) stały rozwój, niż wyszczególnianie błędów, od których Krak. Orkiestra jeszcze nie może być wolna (intonacja dętych, małe możliwości techniczne instrumenótw smycz.). Starannie dyrygował *Bierdiajew*, dzięki swym objazdom zasłużony wychowawca orkiestr prowincjonalnych.

Z audycyj kameralnych godzi się wspomnieć o „miniaturach kwartetowych" *Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej*. Młody ten zespół wykazuje ładny rozwój, to też wolno mieć nadzieję, że osiągać będzie coraz poważniejszy poziom. Audycja sonatowa: *Kmitowa-Lutosławski* przypomniała słaby punkt kameralnych audycyj, tj. fortepian. Wykonanie audycji było poprawne, słuchacz odczuwał jednak na każdym kroku, że artyści nie tworzą zgranej pary, przy czym górowała bezspornie Kmitowa.

Wśród występów solistów wyróżniał się chopinowski koncert francuskiej pianistki *Colette Gaveau*. Jest to sztuka wysokiej klasy, z jednym zastrzeżeniem: mazurki Chopina nie były u Gaveau — polskie.

Na odcinku chóralnym podkreślić należy debiut nowego zespołu madrygałowego w Bydgoszczy pod kier. *Röslera*. Młody ten zespół (8 osób) dowiódł poważnego podejścia do swych zadań. Na zaniedbanym odcinku naszej kultury muzycznej powstała nowa placówka.

J. Fr.

Festival

Festival Międzynarodowego Tow. Muzyki Współczesnej, który odbędzie się tego roku w Warszawie, budzi żywe zainteresowanie całego świata muzycznego. Z pośród 22 narodowości, które stanęły do konkursu, dopuszczono 18; rekord osiągnęły Polska i Czechosłowacja, każda reprezentowana przez 4 utwory. Ciekawe będzie rozwiązanie trudności formalnych, które się wyłoniły przez aneksję Czechosłowacji: do tej pory jeszcze nie wiadomo, czy i pod jaką firmą wystąpią kompozytorowie i wykonawcy z czechosłowackiej sekcji Towarzystwa? Trudność tym większa, że Niemcy wystąpiły z Międzynar. Tow. Muz. Współczesnej.

Taniec

W dziedzinie organizacji polskiego ruchu tanecznego mamy do zanotowania znaczne ożywienie. Na czele „Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki Tanecznej" stanęła p. Halina Szmolc - Fitelbergowa, utalentowana i zasłużona koryfeuszka baletu warszawskiego, a obok niej wybitne siły pedagogiczne — panie H. Hulanicka, Prusicka i T. Wysocka.

Na zebraniu w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, gdzie toczyła się ożywiona dyskusja nad programem prac, znamienne były głosy młodzieży artystycznej, domagające się utworzenia placówki informacyjno naukowej, któraby zgromadziła i udostępniła źródła wiadomości teoretycznych z zakresu choreografii. Główną uwagę zebranie poświęciło sprawie urządzania stałych występów polskich sił tanecznych, przy czym wysunięto postulat nadania tym widowiskom jednolitego charakteru i stylu oraz udostępnienia ich szerokim rzeszom publiczności.

W myśl powziętych na zebraniu postanowień T-wo Miłośników Sztuki Tanecznej przystąpiło do urządzania cyklu poranków tańca artystycznego. Impreza ta wywołała duże zainteresowanie tym bardziej, że stoimy w przededniu nowego międzynarodowego konkursu tańca artystycznego w Brukseli.

To co zaprezentowano na tych porankach budzi zupełnie poważne nadzieje, że polska ekipa taneczna będzie w Brukseli śmiało pretendować do zaszczytnych miejsc.



Danuta Kwapiszewska.

Prasa stołeczna i prowincjonalna („Kurier Polski", „Gazeta Polska", „Ilustrowany Dziennik Ludowy", „Kurier Czerwony — Dobry Wieczór", „Czas", „Kurier Poranny", „I. K. C."), która sporo miejsca poświęciła porankom tańca artystycznego, wymienia i wyróżnia nazwiska D. Kwapiszewskiej, T. Dobrowolskiej, B. Bittnerówny, N. Lerskiej, I. Grodzickiej i innych.

Jak podają sprawozdania prasowe — specjalnie duże nadzieje budzi utalentowana, zdolna 17-letnia tancerka Danuta Kwapiszewska, której dorobek artystyczny już sięga wyżyn własnej oryginalnej twórczości, uwydatniającej się w jej samodzielnych, interesujących kompozycjach tanecznych, jak „W przędzalni" (muzyka Bortkiewicza), „Polka na Bielanach" (muzyka Dzierżanowskiego") i innych.

Imprezy T-wa Miłośników Sztuki Tanecznej zasługują na uwagę i pochwałę. I.

Schrony przeciwlotnicze

Wojna domowa w Hiszpanii wprowadziła szerokie stosowanie nowoczesnej broni lotniczej. Bombardowanie lotnicze wielkich miast i ośrodków przemysłowych, jakie tam po raz pierwszy w tej skali zastosowano pozwala zorientować się jakie skutki dla ludności cywilnej pociąga za sobą ten system walki i jakie sposoby obrony biernej najlepiej ludność tę chroni. To też analiza środków obrony przeciwlotniczej biernej w Hiszpanii niezbędna jest dla wszystkich, którzy w obronie własnego kraju nie chcą rezygnować z tak ostatecznych nawet środków jak opór zbrojny.

Na ogół największe zastosowanie, jako schrony przeciwlotnicze mają w Hiszpanii piwnice podziemne, budowane w twardych zboczach wzgórz. Są to jakby tunele 2 — 2,5 m wysokości oraz 1 — 2 m szerokości, o zygzakowatym, a często wprost labiryntowym uplanowaniu. Duże schrony, składające się z jednej ubikacji, przeważnie są zarzucone.

Wyjątek stanowią betonowe schrony w Walencji, zbudowane na po-



Policja na ulicy Warszawy w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej.



„Bomby gazowe" na placu Piłsudskiego w Warszawie w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej.

czątku wojny, i pomimo bardzo silnego i częstego bombardowania dotychczas wcale nie uszkodzone. Głównym powodem małego zastosowania takich schronów jest przypuszczalnie ich kosztowność oraz brak cementu i żelaza.

W Barcelonie duże zastosowanie miały kryte rowy mające po 1,8 m głębokości, nakryte z góry warstwą ziemi grubości około 1,8 m.

Naturalnie rowy takie nie zabezpieczają przed skutkami bezpośrednich trafień bomb, co zresztą zdarza się wyjątkowo rzadko, a i to przy zygzakowatym zarysie rowów nie daje wielkich strat.

Bardzo ważną sprawą jest wybór miejsca pod budowę schronów. Schrony umieszczone pod zabudowaniami mają tę zaletę, że podczas alarmu ludzie nie potrzebują wybiegać z budynków i narażać się przez to na większe niebezpieczeństwo. Znany jest wypadek bombardowania Barcelony przez samoloty, które zupełnie nieoczekiwanie wyłoniły się z poza chmur nad miastem. Nie zdążyły jeszcze zaryczeć syreny, kiedy wybuchły pierwsze bomby, rzucone na pewną fabrykę. Okazało się, że w wyniku tego nalotu zginęły tylko cztery osoby, które w tym czasie wyszły na ulicę. A ileż byłoby ofiar, gdyby na skutek alarmu setki robotników musiały przebiegać po otwartej przestrzeni do schronów. Inną znowu fabrykę syrena zdążyła uprzedzić zaledwie na jedną minutę przed nalotem, ale że schrony znajdowały się pod zabudowaniami fabrycznymi, wszyscy robotnicy zdążyli zbiec do nich i żadnych ofiar nie było.

Sprawozdawca pisze, że znajdował się pod bombardowaniem lotniczym w Hiszpanii około 200 razy, z czego tylko zaledwie około 10 razy mógł zdążyć do najbliższego schronu. Wyciąga stąd wniosek, że przy stałym częstotliwym bombardowaniu, rodziny i dzieci wcale schronów opuszczać nie powinny.

Warto przytoczyć z prasy fachowej kilka przykładów wojny hiszpańskiej, świadczących o skuteczności schronów.

Podczas bombardowania miasta Reus dnia 12.IV. ubiegłego roku zrzu-

cono 32 bomby, w czym 19 zapalających; 23 domy zostały zburzone całkowicie a 19 częściowo, przy czym dzięki dostatecznej ilości schronów jedynie 3 osoby zostały zabite. Należy zaś zaznaczyć, że napad nastąpił w południe i tylko na 4 minuty był poprzedzony alarmem.

Przy bombardowaniu m. Videras zrzucono na śródmieście około 30 bomb, od których zginęło tylko 4 osoby.

Podczas jednego napadu lotniczego na m. Castallona spadło 450 bomb, które zabiły tylko jedną osobę; w innym zaś wypadku 180 bomb zburzyło 60 domów i jeden szpital. Straty — 5 osób zabitych w szpitalu, żadnej zaś ofiary w mieście.

Mała ilość ofiar w powyższych wypadkach świadczy o dobrze zorganizowanej obronie przeciwlotniczej ludności. Nic zatem dziwnego, że na całym świecie przykłada się tak wielką wagę do uświadomienia ludności o sposobach i środkach bezpieczeństwa na wypadek napadów lotniczych.

Muzyka w radio

W czwartek 30.III o godz. 23.05 wykonana po raz pierwszy w Polskim Radio Suita Romana Palestra, utwór powstały w 1938 r. Premiera ta budzi żywe zainteresowanie melomanów, którzy śledzą rozwój wybitnego talentu młodego kompozytora polskiego.

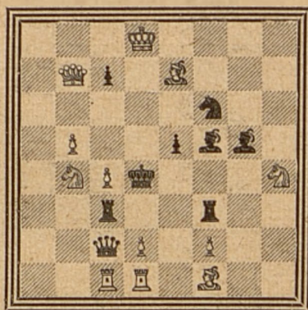
W piątek 1.IV transmituje P. Radio interesujący koncert z Filharmonii; udział wezmą w nim kapelmistrz jugosłowiański Lovro Matacic i skrzypek rosyjskiej emigracji Ryszard Odnoposow.

SZACHY

Zadanie 1.

L. Łoszyński „Magyar Sakkvilag" 1934.

Mat w 2 ruchach.

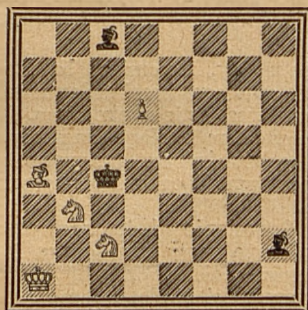


Białe: Kd8, Hb7, Wc1, Wd1, Ge7, Gf1, Sb4, Sh4, piony — b5, c4, d2, f2.
Czarne: Kd4, Hc2, Wc3, Wf3, Gf5, Gg5, Sf6, piony — c7, e5.

Zadanie 2.

W. A. Bron

Białe wygrywają.



Białe: Ka1, Ga4, Sb3, Sc2, d6.
Czarne: Kc4, Gc8, Gh2.

ZESTAWIENIE TREŚCI „PRZEKROJU" ZA DWA KWARTAŁY.

Ponadto w każdym numerze obszerne kroniki, sprawozdania, wyciągi, notatnik bibliograficzny (rejestracja działalności wydawniczej wszystkich najważniejszych księgarni nakładowych), przedruki rysunków i karykatur z pism zagranicznym, dotyczących Polski.

PRZEKRÓJ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKI

Redaktor i wydawca: Jerzy Horzelski

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Szustra 16, tel. 444-98

Redakcja czynna w czwartki, godz. 17—19.
Redaktor przyjmuje tylko po uprzednim porozumieniu się telefonicznem.
Rękopisów redakcja nie odsyła.

Prenumerata

Kwartalnie, wraz z przesyłką pocztową

w kraju	—	5 zł.
zagranicą	—	6 zł.
oddzielny numer	—	50 gr.

Ogłoszenia

Ceny ogłoszeń: poza tekstem cała strona — 250 zł., pół strony — 130 zł., ćwierć strony — 70 zł. Ogłoszenia w innych wymiarach — 75 groszy za miejsce wysokości 1 milimetra w 1 szpalcie, *w tekście* o 50% drożej, na okładce (kolor) o 100% drożej, przy serii ogłoszeń — rabat.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Sp. z o. o. N.-Świat 54, tel. 615-56.

442

(dokończenie ze str. ii).

naszego bilansu handlowego wielką rolę odgrywa import złomu żelaznego, sprowadzanego z różnych krajów. Otóż chciałem zwrócić uwagę na to, że złom żelazny (i żeliwny) w Polsce, zdaniem moim, jest produktem, którego nie brak. Należy tylko do sprawy wykorzystania naszych „kopalni" złomu podejść nie od strony dobrowolnych datek, nawoływań do składania go na rzecz FON, ale zastosować w drodze ustawodawczej obowiązek składania go na rzecz przemysłu wojennego.

Każda piwnica, każdy dom, każda instytucja w jakichś zakamarkach ma nikomu niepotrzebne, zżerane przez rdzę kawałki starzyzny żelaznej lub żeliwnej. Należy to wykorzystać i stworzyć z nie mających znaczenia w życiu codziennym odpadków wielki zapas surowca, który przyda się w każdej chwili. Tym bardziej, że nikt przez to skrzywdzony nie będzie, a jeśli spokój któregokolwiek obywatela zostanie naruszony to tylko tym jedynie, że rozejrzy się po swoim domu, zagrodzie, majątku, fabryce, warsztacie i dostrzeże, że nie miał racji przechowując niepotrzebne rzeczy. Dotyczy to również instytucji samorządowych i państwowych, które nieraz przez biurokratyzm przechowują latami zbędne przedmioty, metalowe sporządzając co rok inwentarz i psując na to czas i papier.

Powtarzam, że sprawa zbiórki złomu musi być uregulowana przez czynniki państwowe drogą wydania ustawy o składaniu w odpowiednim miejscu odpadków żelastwa.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

ALEKSANDER BUKOWIŃSKI

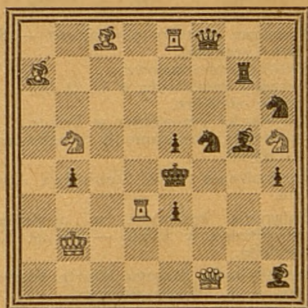
Zawiercie.

SZACHY

Zadanie 3.

J. Kamieniecki.

Mat w 2 ruchach.

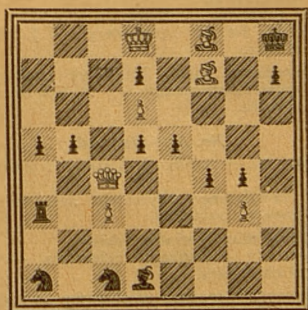


Białe: Kb2, Hf1, Wd3, We8, Ga7, Gc8, Sb5, Sh5;
Czarne: Ke4, Hf8, Wg7, Gh1, Gg5, Sf5, Sh6, piony — e3, b4, h4, e5.

Zadanie 4.

I. Wenda.

Mat w 4 ruchach.



Białe: Kd8, Hc4, Gf7, Gf8, piony — c3, d6, g3.
Czarne: Kh8, Wa3, Gd1, Sa1, Sc1, piony — a5, b5, d5, d7, e5, f4, g4, h7.

Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru.

Zadanie 1. — 1. Hc6.

Zadanie 2.—1. Sd2+ — Kd3! (Kc3; 2. Se4+ — Kd3; 3. d7 — G:d7; 4. Sc5+ i wygrana) 2. Se1+ — Ke2!; 3. Gb5+ — Kd1!; 4. d7 — G:7; 5. G:d7 — Ge5+; 6. Kb1 — Gc3; 7. Se4! — G:e1; 8. Gg4×.

ZESTAWIENIE TREŚCI „PRZEKROJU" ZA DWA KWARTAŁY.

Ponadto w każdym numerze obszerne kroniki, sprawozdania, wyciągi, notatnik bibliograficzny (rejestracja działalności wydawniczej wszystkich najważniejszych księgarni nakładowych). przedruki rysunków i karykatur z pism zagranicznym, dotyczących Polski.